

Cena 20 sant

# Nasze Życie

Polski Tygodnik Ilustrowany

Rok I

Ryga, 3 lutego 1935 r

Nr 7

Tema tylko plóg, a socha,  
Kto tę czarną ziemię kocha,  
Kto ten zagon zna do głębi,  
Kogo rosa ta nie żębi.  
Kto rodzinnych swoich pól  
Zna wymowę — Izy i ból!

Na karhanach wyszczerbiona,  
Temu tylko ostra brona,  
Kto ukochał lud w siermiędze,  
Kto zna twardej doli nędze,  
Kto wyciągnął jako brat,  
Dwoje ramion do tych chat!

## A na Gromniczną...

Nietylko ludzie, lecz wszystko, co żywie, w Maryi Panny zostaje opiece; Ona się światem troszczy dobrotliwie, muszką w powietrzu, drobną rybką w rzece, ptaszyną małą z pisklety drobnemi, nawet robakiem, co wypęłza z ziemi na Zwiastowanie, gdy się zbudzi wiosna; bo Ona świata jest Matka litosna!

Dobytek ludzki ochrania od szkody i nawet wilki z żarłoczną paszczką w zimowe noce od wiejskiej zagrody odgania sama opiekuńczą ręką.

Święty Mikołaj, co je w ryzach trzyma, spudną śniegi, i nadejdzie zima, ich dziką hordę na części rozbija, aby za jego wyłącznym nakazem na ludzkie dobro nie spadały razem: więc mają sobie działy wyznaczone, i każdy idzie tylko w swoją stronę, gdzie mu wyznaczył Święty legowisko, od ludzi zdala, od siebie nie blisko.

A na Gromniczną, gdy się z kniei zwłoczą i jak rabusie po polach rozlażą, za łupem węższą, a złowrogo mruczą i między sobą na śniegu się swarzą, i głodnym zębem kłapią, i dookoła robią wyprawę na uspięne sioła, Panienska święta staje im na drodze z gromnicą w rękę, wśród tumanów śniegu i wilcze stada zatrzymuje w biegu.

I tak na straży cichej wioski stoi, więc napaść przed nią cofa się i boi, i nie śmie naprzód iść, gdy światło zoczy.

Gdy wystraszone stado się rozskoczy, to w jaką stronę cofnie się wilczyzsko, w tę już umykać musi przed gromnicą; zielone ślepia wściekłością mu świecą, ale łeb zwiesza i wyciąga szyję, jak pies skulony chyłkiem w śniegu brodzi i w ciemne lasy spłoszony uchodzi.

Gdy w noc miesięczną wilki w polach wyją, ludzie się ze snu budzą z wielkim strachem, i słyszą szepty pod słomianym dachem:

W twoją opiekę weźmij nas, Maryjo!

I znów zasypia z tą ufnością wioska, że w śniegach nad nią czuwa Matka Boska.

Z „Legend“ M. Gawalewicza.

Święto oczyszczenia N. Panny nosi nazwę Matki Boskiej Gromnicznej. Na dzień ten przysposabia się duże, ozdobnie ustrojone świece woskowe, dawniej robione po wsiach z własnego wosku, dziś po większej części kupowane. Świece te nie się się w dniu święta do kościoła, i tam zostają one przez księdza podczas nabożeństwa poświęcone. Lud nasz widzi w nich ochronę od uderzenia piorunu, więc też pali się je podczas burzy. Według prastarego obyczaju zapala się też grom-

nicę przy konającym i daje mu się ją do ręki.

Z gromnicą w dłoni rozpoczynał niegdyś gospodarz wszystkie obrzędy, związane z pracą około roli, a więc wypędzał bydło w pole, odkładał pierwszą skibę na wiosnę, pierwsze ziarno rzucał w ziemię. Z nią też otwierał on i kończył żniwa.

Jeśli w dniu M. B. Gromnicznej mrozu niema, zapowiedź to późnej wiosny. Jeśli przeciwnie — mróz trzyma — to ciepła wiosenna nadejdą niedługo. Stąd też przysłowie:

Na Gromniczną Maryja  
Niedźwiedz budę rozwali, lub poprawi ją.



I znów zasypia z tą ufnością wioska...

# W dniu imienin Premiera Dr. K. Ulmanisa

# TYDZIEŃ



Artystycznie wykonany talerz z napisem  
 „Lai ligo lepna dziesma Latvijai” —  
 podarowany Dr. K. Ulmanisowi w dniu Jego imienin

W ubiegły poniedziałek, w dniu swych imienin Premier Dr. K. Ulmanis otrzymał liczne powinszowania z miast i prowincji, nadesłane przez różne organizacje, samorządy, społecznych i państwowych działaczy, szkoły i t. d.

W dniu imienin Premiera o godz. 12 członkowie gabinetu ministrów zebrałi się, by oddać swój hołd i złożyć powinszowania Dr. K. Ulmanisowi. Wicepremier M. Skujenieks w imieniu członków Rządu zwrócił do Dr. K. Ulmanisa ze specjalną przemową składając na ręce Premiera upominek. Premier za okazaną mu cześć wyraził w gorących słowach podziękowanie.

Żony Ministrów nadesłały Dr. K. Ulmanisowi wraz z powinszowaniem artystycznie wykonany talerz.

Narodowa Liga kobiet wręczyła Premierowi w znak uczczenia dnia Jego imienin duży perski dywan, wykonany w Szkole Rzemiosła Artystycznego.

W dniu swych imienin Dr. K. Ulmanis zwrócił się z apelem do społeczeństwa. W odezwie swej Premier w iście przyjacielskich słowach nawołuje społeczeństwo do popierania wysiłków ku podniesieniu oświaty i kultury, wysuwając na pierwszy plan wieś, gdzie się najbardziej odczuwa brak przede wszystkim księżki. Zachęca do pomocy we wzbogacaniu bibliotek wiejskich przy organizacjach i szkołach, by przez to udostępnić możność czytania księżek i szerszym masom wsi.

## Jeszcze o spisie ludności

Główny Urząd Statystyczny podaje w Nr. 21 „Valdības Vēstnesis”: Zgodnie z prawem, dotyczącym spisu ludności, Główny Urząd Statystyczny przeprowadzi w dn. 12 i 13 lutego r. b. powszechny spis ludności, w którym zostaną uwzględnione wiadomości dotyczące mieszkańców Łotwy.

W tym celu mieszkańców wsi i miast odwiedzą specjaliści komisarzy spisowi.

Komisarzom tym będą wydane osobiste upoważnienia — świadectwa, które na żądanie muszą być przez komisarzy okazane.

Obowiązkiem każdego mieszkańca jest udzielać żądanych przez komisarza spisowego wiadomości i objaśnień, jakoteż okazywać odpowiednie legitymacje-dokumenty.

W dniu spisu w każdej osadzie wiejskiej oraz w każdym mieszkaniu miasta musi się znajdować przynajmniej jedna osoba, która będzie mogła dać komisarzom spisowym wyczerpujące wyjaśnienia.

Wiadomości otrzymane w spisie będą użyte jedynie na cele statystyczno-naukowe bez ujawniania ich instytucjom czy osobom nic z akcją spisową nie mającym wspólnego.

## O licytacji zadłużonych gospodarstw

Rada Banku Rolnego na jednym ze swoich ostatnich posiedzeń omawiała sprawę licytacji zadłużonych gospodarstw rolnych, nie splacających w terminie zaciągniętych kredytów.

Skonstatowano, że w ub. m. było wyznaczono 731 licytacji. W dniu licytacji zostało sprzedano natomiast tylko 69 gospodarstw. Tłumaczy się to tem, że Bank Rolny, gdzie tylko istnieje możliwość — okazuje wszelką pomoc gospodarstwom znajdującym się w trudnych warunkach materialnych.

Bank Rolny nadal prowadzi akcję pomocy w splacaniu długów, wprowadzając nowe skreślenie

### Dziekan Korpusu Dyplomatycznego chory

Jego Eksceleńca Nuncjusz Apostolski Monsignor A. Cechini zaziębił się i na zlecenie lekarzy zmuszony jest pozostawać w łóżku. Wskutek tego nie przyjął on udziału w prozonym obiedzie, wydanym w dniu 30 stycznia b. r. na cześć Korpusu Dyplomatycznego przez Premiera Dr. K. Ulmanisa.

### Ratyfikacja konwencji

W ubiegły poniedziałek Gabinet Ministrów ratyfikował umowę o ubezpieczeniu socjalnym między Polską a Łotwą. Umowa ta dotyczy ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, nie-mocy, starości lub śmierci.

Ubezpieczenie będzie się przeprowadzało według prawa tego państwa, w którym ubezpieczony pracuje. Wyjątki mogą być dopuszczone za zgodą Ministerstwa Opieki Społecznej obu stron.

Wynagrodzenie należne, w związku z ubezpieczeniem na wypadek przy pracy lub na wypadek choroby, na podstawie tej umowy, będzie udzielane za czas od 1 czerwca 1928 r.

### Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nabywa „Dom Aizsargów”

Rada Ministrów zezwoliła Min. Spraw Wewnętrznych nabyć od Ryskiego Miejskiego Banku Dyskontowego gmach „Domu Aizsargów”. Bank Dyskontowy nabył ten gmach na licytacji.

### 477.500 latów na okazanie pomocy ludności w lutym

Rada Ministrów wyasygnowała Ministerstwu Opieki Społecznej 151.500 latów z funduszu walki z bezrobociem na okazanie pomocy ludności. Oprócz tego wyasygnowano większe sumy instytucjom rządowym na przeprowadzenie robót publicznych. Ogółem na luty na okazanie pomocy ludności — Rada Ministrów wyasygnowała 477.500 latów.

### 15-lecie Daugawpilskiej prefektury

Wczoraj, dn. 2 lutego spełniło się 15 lat od dnia zorganizowania Daugawpilskiej prefektury.

W styczniu r. 1920, po oswobodzeniu miasta z rąk nieprzyjaciela, przystąpiono do zorganizowania oywatelskiej administracji.

Prefektem został mianowany Berkis, pod kierownictwem którego instytucja ta pomimo trudnych warunków powojennych, prędko się rozwinęła i doszła do ogólnie zadawalającego stanu.

Obecnie, od roku 1932, na czele prefektury Daugawpilskiej stoi prefekt p. Jansberg. Oddziałem policji kryminalnej kieruje p. Skudra.

długów w sumie do 300 latów, przypadających na każde gospodarstwo. Do stycznia r. b. była okazana pomoc 19.676 gospodarstwom na sumę 5,4 milj. latów.

Pozatem Bank Rolny prolonguje — w miarę możliwości — terminy spłaty długów oraz częściowo likwiduje wysokie oprocentowanie.

Przy likwidacji należności Bank Rolny wymaga od gospodarzy wiejskich zobowiązań nie zaciągania nowych długów, nie podpisywania weksli, nie wyciągania obligacyj i t. d.

# W ŁOTWIE

## Posiedzenie Gabinetu Ministrów

We wtorek, dn. 29 stycznia r. b., odbyło się kolejne posiedzenie Gabinetu Ministrów, któremu przewodniczył Premier Dr. K. Ulmanis.

Gabinet między innymi rozpatrzył sprawę zmiany i dopełnienia o podatku-akcyzie na wino, udzielił pożyczki dla całego szeregu samorządów wiejskich w sumie Ls 477.500 na zatrudnienie bezrobotnych. Prócz tego na ten sam cel przeznaczył dla Rygi — Ls 400.000, Liepaji — Ls 20.000, Daugawpilsu — Ls 15.000, Rezekne — Ls 4.000, Łudzy — Ls 3.000 i t. d.

Następnie pozwolił ministerstwu spraw wewnętrznych nabyć od Ryskiego Dyskontowego Banku były Dom Narodowy, obecnie Dom Aizsargów, upoważnił J. Feldmana, stałego delegata Łotwy przy Lidze Narodów, podpisać deklarację na 5 lat następnych, dotyczącą sprawy sądu rozjemczego, pozwolił Monopolowi Cukrowemu zakupić 3000 ton nawozów sztucznych od akc. sp. „Kalijs” oraz polecił przy dalszych zakupach nawozów sztucznych uwzględnić oferty firm hiszpańskich.

### Praca nad instrukcją do ustawy o języku państwowym

Jak już donosiliśmy swego czasu została przyjęta przez Rząd ustawa o języku państwowym. W jednym z najbliższych numerów „Naszego Życia” podamy dokładny tekst wyżej wymienionej ustawy. Obecnie w Ministerstwie spraw wewnętrznych są prowadzone prace nad opracowaniem i wydaniem specjalnej instrukcji do wspomnianej ustawy. Pracami temi kieruje wiceminister A. Berziņš.

Czynny udział w opracowaniu instrukcji bierze też m. in. naczelnik prasowego wydziału Min. Spr. Wewnętrznych P. Ļapiņš.

Inicjatorzy pragną opracować instrukcję b. szczegółowo, ażeby usunąć zgóry wszelkie niewłaściwe komentowanie ustawy językowej.

### Uroczystości wyzwolenia Łudzy

W dniu 3 lutego r. b. Łudza obchodzi święto 15-lecia wyzwolenia od bolszewików. Na program obchodu tej uroczystości złożyło się nabożeństwo w świątyniach, uroczyste posiedzenie w magistracie, odczyty w szkołach, iluminacja i t. d.

Na gmachu policji odsłonięta została pamiątkowa tablica wyzwolenia ze wskazaniem pierwszego oddziału wojsk, który wkroczył rankiem zimowym w lutym 1920 r. do miasta.

Obchód święta zakończył się koncertem w sali szkół podstawowych.

### Pertraktacje handlowe z Polską, Litwą i Estonią

W najbliższym czasie Łotwa ma odnowić pertraktacje handlowe z Polską, Litwą i Estonią.

W związku z tem przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych mianowany został specjalny referent do

spraw handlu zagranicznego. Stanowisko to objął J. Wolmars.

### Komunikacja lotnicza Kowno — Ryga — Tallin

Litewski Urząd komunikacji lotniczej czyni starania w kierunku zorganizowania komunikacji lotniczej pomiędzy Kownem, Rygą i Tallinem. Ostatnio został już przygotowany projekt, który przewiduje utrzymanie tej komunikacji siłami i kosztem tych trzech państw. Gdyby Estonia nie miała się zgodzić na propozycję Litwy — zorganizowany komunikację tę tylko pomiędzy Rygą a Kownem.

### Zatwierdzone budżety 47 miast

Ministerstwo spraw wewnętrznych do chwili obecnej zatwierdziło budżety 47 miast. M. in. 6 preliminary budżetowych odesłano spowrotem do ponownego rozpatrzenia przez miasta. 7 zarządów miejskich jeszcze nie nadesłało swoich budżetów dla zatwierdzenia.

### Plan elektryfikacji

Przed dziesięciu laty powstał w Łotwie Komitet Siły Narodowej, który postawił sobie za zadanie zelektryfikowanie całego państwa. Podstawą do elektryfikacji mają być siły wodne, gdyż są one źródłem energii miejscowej będącej w stanie zaspokoić na dziesiątki lat zapotrzebowanie na elektryczność. W razie braku energii wodnej mają być wykorzystane pokłady torfu, którego zapas biorąc pod uwagę tylko większe błota, może dać energii do 850 miliardów kilow. Wyrabianie prądu elektrycznego musi być scentralizowane, aby można było wykorzystać wszelkie udoskonalenia techniczne i aby można było zaopatrywać w taki prąd elektryczny Rygę i inne dzielnicy Łotwy.

Ze wszelkich źródeł wodnych najbardziej do wykorzystania nadają się porohy Daugawy przy Doles, Kegums, Koknese i Plawinas.

### Występ „Harfy” w Rydze

Dn. 21 lutego r. b. w Ryskiem Konserwatorium będzie koncertował warszawski męski chór „Harfa” w składzie 57 śpiewaków.

### Rozgłośnia ryska

Zwracamy uwagę na kilka niezmiernie interesujących audycji radja ryskiego, o których szczegółów znajdują radjo-słuchacze w nadsyłanych programach rozgłośni.

3. II. Godz. 13,30 Poranek dla dzieci, Godz. 17,00 „Z mikrofonem w Państwowym Muzeum”.
- Godz. 19,30 Pieśni łotewskie.
4. II. Godz. 20,15 Transmisja koncertu absolwentów Łotewskiego Konserwatorium.
5. II. Godz. 20,10 Wieczór pamięci pierwszego ministra spr. zagranica, Z. Mejerowica.
7. II. Godz. 22,30 Słynni dyrygenci z płyt.
3. II. Godz. 20,20 Pieśni łotewskie o morzu.
9. II. Godz. 20,20 Pieśni o rzekach łotewskich.

## Spirytus łotewski — zagranicę

Bieżący rok gospodarczy pod względem produkcji spirytusu będzie rekordowym. Według obliczeń właściwych czynników wyrób spirytusu w tym roku osiągnie 14 milj. litrów. Z tej ilości dla rynku krajowego jest przeznaczono 12 milj. l, zaś 2 milj. zostanie sprzedane na rynkach zagranicznych.

W poszukiwaniu zbytu tej nadwyżki spirytusu prowadzone są pertraktacje z firmami Szwecji i Fin-

landji. Firmy proponują za spirytus łotewski cenę znacznie wyższą od cen na rynku światowym co się tłumaczy wyższością gatunku spirytusu łotewskiego.

Pomimo, że proponowane ceny nie mogą pokryć własnych kosztów produkcji spirytusu — można się spodziewać, iż dojdzie do porozumienia w sprawie sprzedaży tego artykułu produkcji łotewskiej zagranicą.

### Konferencja w sprawie dróg bitych

W drugiej połowie stycznia r. b. odbyło się zgromadzenie inżynierów dróg gruntowych z poszczególnych rejonów Łotwy przy udziale ministra komunikacji inż. B. Eņņberga oraz przedstawicieli Departamentu dróg.

Zgromadzenie skonstatowało, że w ubiegłym roku ogólna długość państwowych dróg gruntowych osiągnęła 8.983 kilometrów. Znacznie została ułatwiona gospodarzom wiejskim kwestja naprawy dróg, przez zaliczenie pewnej ilości dróg do kategorii dróg państwowych, naprawianych przez państwo.

Stan dróg państwowych w ubiegłym roku przedstawiał się ogólnie zadowalająco.

Zgromadzenie uchwaliło zwrócić możliwie większą uwagę na udoskonalenie stanu dróg wiejskich, przeprowadzając naprawę tych dróg, na koszt państwa.

### O zasiewach buraków cukrowych

W najbliższym czasie Rząd wyjaśni sprawę zakupu nawozów sztucznych dla zbliżających się zasiewów buraków cukrowych.

Jak już donosiliśmy, sprawa z zakupem nasion buraków cukrowych została już załatwiona i Urząd Monopolu Cukrowego rozpoczął zawieranie umowy z

firmami zagranicznymi w sprawie tych zakupów. W najbliższej przyszłości przewiduje się rozpocząć zawieranie umów z hodowcami buraków cukrowych. W związku z tem Monopol cukrowy już opracował przepisy o wielkości zasiewów. W zawieraniu umów pierwszeństwo będzie przysługiwało starym hodowcom, w umowach z którymi będą uwzględniane obszary zasiewów z roku ub., zaś przy zawieraniu kontraktów z nowymi hodowcami obszary zasiewów mają być zredukowane.

### Zakup drzewa opałowego od rolników

(ht). Zarząd powiatu daugawpilskiego ostatnio zdecydował zakupić bezpośrednio od gospodarzy rolnych na pokrycie zapotrzebowania urzędów samorządowych powiatu drzewo opałowe. Cenę ustalono: za brzozę — Ls 60 —, za olchę — Ls 50 — (za sześcienne, z dostarczeniem do najbliższej stacji kolejowej). Razem ma być zakupione 3000 metrów sześciennych drzewa.

Jednocześnie zarząd powiatowy włączył do budżetów gmin pewną kwotę pieniężną, przeznaczoną na propagowanie hodowli owiec.

### Gimnazjum Żydowskie w Daugawpilsie — na utrzymaniu Państwa

Zarząd miejski Daugawpilsu zwrócił się do Rządu z prośbą o przejęcie od miasta żydowskiego miejskiego gimnazjum.

Przejęcie miało nastąpić od 1 kwietnia r. b.



# NA SZEROKI

## KANCLERZ HITLER

### o stosunku Niemiec do Polski

W dniu 26 stycznia 1935 r. kanclerz Rzeszy Adolf Hitler udzielił korespondentowi „Gazety Polskiej” w Berlinie Smogorzewskiemu wywiadu, w którym mówi o stosunku Niemiec do Polski.

Najbardziej charakterystyczne momenty tego wywiadu przytaczamy poniżej:

— Uplywa właśnie rok od czasu wytyczenia nowej linii w naszych wzajemnych stosunkach. Czy nie zechciałby Pan, Panie Kanclerzu, ze względu na datę 26 stycznia 1934, w którym to roku podpisana została deklaracja polsko-niemiecka złożyć dla „Gazety Polskiej” oświadczenia w sprawie stosunków polsko-niemieckich? Czy pozwala Pan, Panie Kanclerzu, abym w związku z poprzednimi oświadczeniami Pańskimi mógł przyjąć, iż polityka narodowo-socjalistyczna ostatecznie przekreśla politykę minionych czasów w stosunku do Polski?

— Polityka narodowo-socjalistyczna opiera się na dorobku myślowym narodowo-socjalistycznej idei. Pojęcie rasistowskie w idei narodowo-socjalistycznej zasadniczo odrzuca t. zw. wynaradawianie. W tej bowiem gwałtem przeprowadzonej aneksji obcego dobra narodowego, widzimy raczej osłabienie — niż wzmocnienie własnej narodowości.

Zapoczątkowana przez nas polityka szanowania sąsiadujących z nami obcych narodów jest w najwyższym stopniu wyrazem dorobku myślowego naszego ruchu, a zatem jest naszym najgłębszym przekonaniem. Nie myślimy kontynuować błędów popełnionych w przeszłych stuleciach. Jednym z wyrazów tej naszej woli jest usiłowanie nowego kształtowania stosunków pomiędzy narodem niemieckim i polskim. Wszak praktyczne doświadczenia ostatnich stuleci wykazały, że naprawdę wartościowych elementów albo wcale nie można wynarodowić, albo też można tego dokonać z wielkim trudem i bardzo powoli.

Cała korzyść jednak ogranicza się niemal wyłącznie do wahających się, a wskutek tego mało wartościowych jednostek. Zdobycia ich nie można w żadnym wypadku uważać za korzystne i za stojące w jakimkolwiek stosunku do związanych z tem cierpień i niebezpieczeństw.

— Państwo narodowo-socjalistyczne jest państwem jednolitem, to znaczy stwierdza i ustala tę jedyną suwerenność, której wyrazem jest cały naród. W tym celu usuniemy to wszystko, co ludzie sztucznie stworzyli, ale uszanujemy wszystko, co jest naturalne. Nie zamierzamy wcale sztucznie, czy też w sposób gwałtowny znieść czy usuwać właściwości poszczególnych szczepów naszego narodu. Są one bowiem jego częściami składowymi. One warunkują nasze bogate, kulturalne życie wewnętrzne. Wyplenimy jednak bezwzględnie wszelkie zjawiska, powstałe w najbardziej smutnych czasach dynastycznego egoizmu, a które okazały się w naszym narodzie czynnikami wewnętrznego rozdarcia.

— Tematem mego następnego pytania nie są trudności z dziedziny gospodarczej, pochodzące z obecnego kryzysu. Interesuje mnie raczej w Niemczech narodowo-socjalistycznych, stosunek rolnictwa do przemysłu. Jak się ten stosunek w przyszłości ułoży?

— Nasza polityka gospodarcza postawiła sobie cały szereg wielkich zadań, ale nasze najbliższe prace są nam wyznaczone przez ogólną sytuację, jaką zastaliśmy. A więc mieliśmy 6 i pół milj. bezrobotnych, stojący w obliczu zupełnej ruiny stan chłopski, oraz całkowicie rozbity i wyniszczony stan średni. To katastrofalne położenie zmusiło nas do podjęcia odnośnych środków zapobiegawczych. Już dzisiaj z dumą możemy stwierdzić wyniki naszej działalności. Wszystkie wskaźniki życia gospodarczego wznoszą się i wykazują stan korzystnej ewolucji. Najistotniejszym jest jednak, iż udało się nam szczęśliwie ożywić tkwiącą w naszym narodzie gotowość do czynu, do decyzji, do radosnej pracy. Istotną dla każdej owocnej polityki gospodarczej inicjatywę prywatną uwolniliśmy z krępujących

więzów, narozonych na nią przez poprzednie rządy. Dzięki nowemu, z wielkim rozmachem ustalonymu ładowi, zarówno rolnictwo jak i przemysł odzyskały swą żywotność.

Pozatem kanclerz Hitler udzielił korespondentowi wyczerpujących odpowiedzi, dotyczących polityki wewnętrznej i zewnętrznej Rzeszy.

Na zakończenie kanclerz oświadczył:

— Cieszy mnie bardzo, iż mogę obecnie, po roku na nowo kształtujących się stosunków niemiecko-polskich spojrzeć wstecz na owocność tego rozwoju. Udało się nam przeprowadzić we właściwym czasie jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych. Skorygowaliśmy, mianowicie błędną opinię, jakoby między obu narodami stale i na zawsze istniał stan wrogi, jako pewien rodzaj dziedziczności. Sądzę, iż jest wprost przeciwnie: mimo wszelkich trudności istniejących pomiędzy obu narodami, są one w interesie wspólnego utrzymania kultury europejskiej zobowiązane do szczerzej współpracy. Ustrój narodowo-socjalistyczny w Niemczech nie zaniecha niczego, co może się przyczynić do rozwoju tej współpracy i do przemieszczenia jej powoli w trwałą przyjaźń. Dzień dzisiejszy szczególnie mnie uprawnia do wiary w rzeczywiste istnienie naszego pragnienia.

## Turska-Bandrowska opuściła Kowno

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze „Naszego Życia” — w Kownie zapowiedziano kilka występów słynnej polskiej śpiewaczki Bandrowskiej, Turskiej. Później jednak dyrekcja opery państwowej zmuszona była odmówić pozwolenia na dalsze występy artystki. Zarządzenie to wydaje się tem dziwniejsze, że pierwszy występ Bandrowskiej był przyjęty bardzo serdecznie zarówno przez publiczność jak i przez prasę.

Natychmiast po otrzymaniu powiadomienia Bandrowska wyjechała do Rygi, zegnana na dworcu przez tłumnie zebraną młodzież polską. Podczas odjazdu policja zatrzymała kilka studentów, którzy wznosili okrzyki na cześć śpiewaczki.

Po przybyciu do Rygi Bandrowska, przywitana przez swych lotewskich przyjaciół — wyraziła się z wielkiem uznaniem zarówno o publiczności kowieńskiej, jak i o dyrekcji i aktorach opery.

Przyjęcie, jakiego doznała Bandrowska w Kownie pełne było entuzjazmu i serdeczności, nie mogło też nie wywrzeć wielkiego wrażenia.

Jak donosi „Lietuvos Aidas” niektóre nacjonalistyczne korporacje studenckie zamierzały zorganizować wiec protestacyjny przeciwko przyjazdowi śpiewaczki polskiej do Kowna.

Po powrocie z Kowna — Turska-Bandrowska wystąpiła w Operze ryskiej w dniu 28 stycznia b. r. w „Rigoletto”, poczem odjechała, owacyjnie zegnana — do Warszawy.

## ARMJA FIŃSKA o Polsce

Czasopismo armji fińskiej „Suomen Sotilas” wydało specjalny podwójny numer, poświęcony w całości Polsce.

Artykuł wstępny głosi, że stało się to dlatego, „by w skromnym swoim zakresie być wyrazicielem uczuć fińskich obrońców kraju, uczuć bezgranicznego podziwu i uwielbienia dla Polski, jak i w chęci rozszerzenia u czytelników swoich znajomości Polski i jej szlachetnego narodu”.

Chąc zachęcić czytelników do uważnego przeczytania numeru, redakcja ogłosiła ankietę konkursową, której najwyższa nagroda wynosi 150 marek fińskich.

Poszczególne punkty tej ankiety brzmiały:

- 1) Kto jest twórcą Polski Odrodzonej?
- 2) Gdzie Marszałek Piłsudski obecnie mieszka?
- 3) Jak jest wielka siła zbrojna Polski w czasie pokoju?
- 4) Kiedy Polska odzyskała Niepodległość?
- 5) Co to jest „Pan Tadeusz”?
- 6) Kto to był Bartosz Głowacki?
- 7) Co wiesz o udziale Polaków w walce o niepodległość Finlandji?
- 8) Kto zrobił z Warszawy stolicę Polski i kiedy?
- 9) Ilu mieszkańców ma Warszawa?
- 10) Jak długa jest granica morska Polski?
- 11) Jakie zasługi ma król Jan Sobieski?
- 12) Co to jest Wawel?
- 13) Jaka jest najważniejsza gałąź życia gospodarczego Polski?
- 14) Co wiesz o Gdyni?
- 15) Kto zwyciężył w bitwie pod Racławicami?
- 16) Kto to jest Emilja Plater?
- 17) Co to jest Związek Strzelecki?
- 18) Jakich znasz au-

### Premjer pruski Herman Goering w Warszawie

Ostatnio przybył do Warszawy w towarzystwie adjutantów oraz szefów łowiectwa i leśnictwa Rzeszy — premjer pruski Herman Goering.

Po przywitaniu na dworcu, zwiedzeniu miasta oraz śniadaniu, wydanem przez polskiego ministra spraw zagranicznych J. Becka — premjer Goering z towarzyszącymi mu osobami odjechał do Białowieży, gdzie weźmie udział w polowaniu reprezentacyjnym, urządzanem przez prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego.

Premjer Goering (na prawo) na dworcu w Berlinie wraz z posłem R. P. w Niemczech Lipskim przed odjazdem do Warszawy.

Goering — w specjalnie (w przewidywaniu mro-

Polski — futrze.

torów polskich? 19) Podać jakąś sentencję Marszałka Piłsudskiego?

Ciekawe, czy wszyscy Polacy w Lotwie odpowiedziliby trafnie na te pytania?

### „Dzień Kowieński” tymczasem nie wychodzi

Z Kowna donoszą: W tych dniach weszło w życie rozporządzenie o obowiązkowym używaniu nazw geograficznych tylko w brzmieniu litewskim. W następstwie tego rozporządzenia przestał wychodzić jedyny w Litwie dziennik polski „Dzień Kowieński”, gdyż władze uznały, że słowo „kowieński” nie odpowiada obecnej nazwie stolicy litewskiej „Kaunas”.



# M ŚWIECIE



## Polska wobec Paktu wschodniego

Prasa paryska reasumuje wyniki narad genewskich w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego i realizacji Paktu wschodniego. Przy tej sposobności dzienniki poświęcają wiele miejsca konferencjom ministrów Becka i Laval.

Korespondent „Le Petit Parisien” podkreśla, że rozmowy min. Becka z min. Lavalem były nacechowane tonem uprzejmej szczerości, która jest najlepszym warunkiem przyjaźni między sprzymierzeńcami.

„Figaro” zauważa, że komisarz Litwinow myli się, gdy zapewnia, że urzeczywistnienie Paktu wschodniego zależy obecnie tylko od Niemiec. Urzeczywistnienie paktu zależy jeszcze i od Polski, która dotychczas się nie wypowiedziała w tej sprawie. Pismo podkreśla serdeczny ton rozmowy i zauważa, że min. Laval postępuje zupełnie szczerze, gdy przyjaźnie rozmawia z Polską i nie narzuca Polsce tego, czego ona nie chciała. Nie trzeba bowiem narażać się na ryzyko utraty silnego rozjusznika dla pozyskania mało pewnej przyjaźni Związku Sowieckiego.

„Journal” komentuje również ustęp deklaracji Litwinowa, iż urzeczywistnienie Paktu wschodniego zależy obecnie tylko od Niemiec. „Jak należy interpretować ten ustęp? — zapytuje autor. Czy trzeba to rozumieć w ten sposób, że Polska zgłosiła swe przystąpienie z tem zastrzeżeniem, że Niemcy również się zgodzą, czy też raczej, że komisarz Litwinow uważa, iż Polska nie mogłaby odmówić w razie gdyby Niemcy się zgodziły?” Autor zapewnia, iż minister Laval wyniósł z rozmów z min. Beckiem wrażenie, iż Polska zachowuje zupełnie niezależne stanowisko w tej sprawie.

W artykule na temat rezultatów sesji Rady Ligi Narodów, „Times” pisze m. in. co następuje o rozmowach zakulisowych, dotyczących Paktu Wschodniego. Niemcy odmawiają rozważania wzięcia udziału w proponowanym Pakcie Wschodnim lub konwencji austriackiej, dopóki równość zbrojeń nie zostanie im przyznana. Państwa Małej Ententy nalegają, aby udział Niemiec w Pakcie Wschodnim poprzedził udział tych państw w konwencji austriackiej. Polska natomiast najwyraźniej nie zamierza przyspieszyć zawarcia Paktu Wschodniego, do czego mogłaby doprowadzić arcyważna decyzja Polski wzięcia w nim udziału.

## Prezydent Estonji o przyjaźni estońsko-polskiej

Nowo-mianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzplitej Polskiej Wacław Przesmycki złożył Prezydentowi Republiki Estońskiej swe listy uwierzytelniające w obecności ministra spraw zagranicznych Seljamaa i szefa protokołu dypl. Moeldera.

Przy wręczeniu listów poseł Przesmycki wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in., że poświęci wszystkie swe wysiłki, celem zacieśnienia stosunków przyjaźni, łączących Estonję z Polską. Polska — mówił poseł Przesmycki — ożywiona jest sympatją i szacunkiem dla Estonji, głębokim podziwem wspominając jej bohaterskie walki o niepodległość. Stwierdzając tożsamość celów i interesów politycznych obu krajów, poseł Przesmycki wyraził nadzieję na ożywienie stosunków gospodarczych między obu krajami.

W odpowiedzi prezydent Paets zaznaczył m. in., iż Estonja ceniła zawsze wysoko przyjaźń wielkiego narodu polskiego. Estonja — mówił prezydent — czuje się szczęśliwa, mogąc stwierdzić zbieżność swych celów i interesów z celami i interesami Polski. Przekonanie to daje gwarancję, iż współpraca Estonji i Polski nad konsolidacją sytuacji politycznej w Europie Wschodniej będzie pożyteczna dla interesów obu krajów.

W zakończeniu prezydent wyraził nadzieję, że stosunki polsko-estońskie w dziedzinie nauki i sztuki, jak również stosunki gospodarcze, będą się coraz bardziej ożywiać i zapewnił posła Przesmyckiego, że wszelka inicjatywa w tym kierunku znajdzie zawsze najżyczliwsze poparcie z jego strony oraz ze strony rządu estońskiego.

## Tragedja pułkownika Lindbergha

Do skromnego miasteczka Flemington w Stanach Zjednoczonych, napłynęły tłumy z całego świata.

Jak przed trzema blisko laty — tak jeszcze obecnie sumieniami ludzkiemi wstrząsa tragedia pułkownika Lindbergha, któremu porwano z kołyski 20-miesięczne dziecko, żądając wykupu, terroryzując zroszczonego ojca groźbą zamordowania niemowlęcia.

Zwycięzca Atlantyku, bohater narodowy Stanów Zjednoczonych podjął desperacką walkę o życie swego synka. Zbrodniarze okazali się potężniejsi niż on i niż cały aparat publicznego bezpieczeństwa w obrzydliwym państwie szczytującym się najwspanialej rozwiniętą materjalną cywilizacją.

Nie pozostało Lindberghowi nic innego jak uciec się do pomocy pokątnych pośredników. Przyrzeczono wskazać miejsce ukrycia dziecka wzamian za wypłacenie 50.000 dolarów w banknotach opiewających na złoto. Transakcja dokonana została w bezgwiezdną noc marcową na cmentarzu. Trzej odbiorcy czekali ukryci za murem. Tylko jednemu z nich przelotnie mógł się przyjrzeć delegat pułkownika Lindbergha, dr. Condom. Wkrótce potem nieśczęśliwy ojciec odzyskał dziecko zabite...

Nastąpiła długa, dwuletnia przerwa, wypełniona bezskutecznym tropieniem zbrodniarzy. Choć wynotowano numery wszystkich banknotów wypłaconych

nie można było trafić nawet na najslabsze nici. Dopiero wrzesień ub. r. przyniósł niespodziewane odkrycie. Przychwycono w obiegu wynotowane pieniądze. Policja dotarła do osobnika, u którego znalaziono zakopaną w ziemi znaczną sumę, pochodzącą z okupu za dziecko Lindbergha.

Był to niemiecki emigrant, przebywający w Stanach Zjednoczonych od roku 1923, stolarz z zawodu Bruno Ryszard Hauptmann. Żył ubogo i skromnie, zajmował się stolarzką do wiosny roku 1932. Posiadał warsztat na przedmieściu Bronx, w pobliżu cmentarza St. Raymond. W kilka tygodni po tragedji Lindbergha zmienił tryb życia, nabył motorówkę, samochód, bogate mieszkanie.

Już te dane były dość obciążające. W miarę dochodzeń dotoczyło się do nich wiele innych łącznie z kryminalną przeszłością oskarżonego w Niemczech. Władze śledcze doszły do niezłomnego przeświadczenia o winie Hauptmanna, widząc w nim głównego sprawcę zbrodni. On ma być tym, co dokonał porwania dziecka i co na cmentarzu St. Raymond pobral pieniądze z rąk d-ra Condoma. Czy on także zamordował? I czy zamordował rozmyślnie, czy też przypadkowo podczas upadku z drabiny przy uprowadzaniu niemowlęcia?..

Nie załamał się ani wobec sprzeczności i fantastyczności własnych zeznań co do zdobycia rewelacyjnych banknotów, ani wobec wszystkich metod wytrawnego i bezlitosnego amerykańskiego śledczego badania. Nie pomogło też słynne przesłuchiwanie „trzeciego stopnia” czyli t. zw. „psychologiczne tortury”. Na wszystko w konkluzji Hauptmann odpowiada: „Chcę, żebym wyznał, więc wyznaję, że jestem niewinny”.

I oto w sądzie oskarżyciel, zwracając się w stronę oskarżonego, wola:

— Morderca znajduje się tu na sali. Hauptmann obmyślił, przygotował i wykonał tę zbrodnię.

— Hauptmann, uprowadzając małego Lindbergha, nie miał ani przez chwilę zamiaru pozostawić go przy życiu. Zamordował dziecko przez roztrzaskanie główki.

Sprawozdawcy opisują dramatyczny moment, jaki nastąpił po tych słowach. Wśród grobowej ciszy słychać było tylko tłumione łkania pani Lindbergh. Oskarżyciel patrzył przez kilkanaście sekund prosto w oczy Hauptmanna. Ten jednak wytrzymał spojrzenie bez drgnienia.

Tak samo pozostał niewzruszony, gdy wskazał nań pułkownik Lindbergh, opowiadając scenę wręczenia okupu na cmentarzu St. Raymond. Zroszczonej ojciec odwoził wtedy na miejsce transakcji swego pośrednika d-ra Condoma. Czekając w samochodzie, dokładnie słyszał głos osobnika odbierającego pieniądze. Zwrócił uwagę na akcent niemiecki. Teraz, przed sądem, wstając z miejsca i wskazując palcem na oskarżonego, plk. Lindbergh oświadczył:

— Stwierdzam z całą stanowczością, że był to głos Hauptmanna.

## Zjazd przedstawicieli prasy Bałtyckiej

Jak już donosiliśmy, odbył się ostatnio w Kownie trzeci zjazd Ententy Prasy Bałtyckiej.

Na zdjęciu minister spraw zagranicznych Litwy (X) S. Łozorajtis podczas przemówienia w dniu otwarcia zjazdu.

1) Poseł Estonji — Leppik, 2) Przewodniczący delegacji litewskiej — Dajlide, 3) przewodniczący delegacji łotewskiej — Berziņ.





# SPRAWY GOSPODARCZE



Inż. W. Cwikliński

## Jak tanim kosztem dojść do dobrej krowy?

Mówiąc, dobra krowa — mamy na myśli krowę, która nie tylko ma cztery nogi i ogon, jest cała, z wyjątkiem grzbietu i głowy, pokryta grubą warstwą gnoju, ale która też daje dużo mleka. Dużo mleka? Pojęcie czegoś dużego jest względne, bo zależy dla kogo co jest duże. Pewien gospodarz opowiadał mi, że jego krowy dają dużo mleka, bo aż 10 litrów dziennie w pierwszym miesiącu po ocieleniu się, a dla mnie to jest mało, bo widziałem krowy, które dawały w trzecim miesiącu po ocieleniu się 30 litrów dziennie. Powiecie może, że te krowy musiały być wszystkie wysokomlecznej rasy, mające wysokie rodowody, odpowiednio żywione i pielęgnowane? Otóż, prawda, większość tych krów były z rodowodami, ale wśród nich była taka sobie nieznaną nikomu krowka, kupiona na jarmarku, bez rodowodu, a nawet i z wyglądu nie przypominająca jakiegokolwiek określonej rasy, a jednak dawała mleka nie mniej od najlepszej z rodowodem, a przytem żadna pasza jej nie szkodziła, zawsze była zdrowa i wesola, a temi zaletami nie każda rasowa krowa może się poszczycić. Wypadek, z którym się spotkałem, nie jest rzadki, bo dość często zdarzają się w naszych gospodarstwach krowy, które dają mleka dużo więcej, niż inne krowy tegoż gospodarstwa.

„Jaka mać taka nać,” oto stare i już od dawna uznane za prawdziwe przez wszystkich świadomych hodowców całego świata przysłowie. Otóż tym tanim sposobem dojścia do dobrej krowy właśnie i jest wyszukiwanie dobrych krów i hodowanie od nich cieląt. Powiedziałem wyszukiwanie dobrych krów. A jakież to są sposoby tego wyszukiwania, czy to jest potrzebne? A toż każda gospodyni wie, która z jej krów jest najlepsza! Wszystko to ma trochę racji, ale, sąd gospodyni nie wystarcza, by daną krowę uznać za dobrą krowę, po której warto hodować potomstwo i w tem poszukiwaniu należy z konieczności zastosować nowsze sposoby hodowlane; przede wszystkim należy zapisać się do kółka kontroli obór, żeby z próbnych udojów dowiedzieć się, ile każda krowa w ciągu okresu laktacyjnego, t. j. od ocielenia się do zapuszczenia, dała mleka i jaki procent tłuszczu zawierało to mleko.

Znalazłszy u siebie dobrą krowę, która daje dużo mleka o dość wysokim procencie tłuszczu, należy rozjechać się, czy nie ma się w oborze już wyhodowanej córki tej krowy i jeśli jest, to należy porównać jej wydajność mleka i tłuszczu z wydajnością matki i jeśli okaże się, że wydajność ta jest wysoka, będzie to najlepszym dowodem, iż nasza dobra krowa swoje cechy przekazuje potomstwu.

Z tego wynika, iż przy wyborze cielęcia na wychów, należy oddać pierwszeństwo starszym krowom, które już dały

dobre potomstwo, a nie młodym, które jeszcze pod tym względem nie są znane. Mając wybraną dobrą krowę, należy znaleźć dobrego buhaja na pokrycie jej. Dobrym buhajem nie jest ten, który waży 600 czy 800 kg., jest ciemno brązowy, czy też czarno-laciaty, ani też ten, który ma rodowód, opiewający, że jego matka dawała dużo mleka tłustego, a ojciec jego był też po wysokomlecznej krowie, ale tylko ten, który daje dobre potomstwo.

Stawiając takie wymagania w stosunku do buhaja znajdziemy się w wielkim kłopotcie, a to dlatego, że u nas jest jakoś wszystko inaczej, niż na białym świecie. Skądże weźmiemy buhaja o znanym potomstwie, kiedy u nas buhaj zwykle, nawet rasowy, idzie na rzeź w piątym lub

szóstym roku swego życia! Z tego wynika, iż chcąc poprawić pogłowie naszego bydła należy przede wszystkim buhaje, które otrzymujemy od rządu, sprawdzać przez wyhodowanie potomstwa i, o ile okaże się, że to jest głupi syn mądrych rodziców, oddać go rzeźnikowi, o ile zaś okaże się wartościowym rozplodnikiem, należy trzymać go jaknajdłużej. To samo należy czynić z buhajami własnej hodowli.

Tu zjawia się nowa trudność: stare buhaje są złe, tratuja gospodynie i pastuchów, a czasem i gospodarzy! Ale na to jest znowuż dobra rada, o której postaram się napisać innym razem.

Gdy już znajdziemy dobrą krowę i takiego buhaja i otrzymamy po nich w potomstwie cielczkę, to jeszcze od wychowania dobrej krowy dzieli nas dużo czasu, w ciągu którego będziemy musieli wykazać się umiejętnością wychowywania cieląt, bo przez nieumiejętny wychów, możemy zmarnować najlepszy materiał hodowlany.

O tem, jak wychowywać cielęta, napiszę w najbliższym czasie.

## Z historii roślin uprawnych

(Dokończenie)

Niezmiernie ciekawego, a płodnego w wyniki przewrotu dokonały tu badania N. I. Wawilowa i jego szkoły.

Badacz ten, zajmując się zmiennością gatunków roślin uprawnych oraz geograficznym rozmieszczeniem poszczególnych ich odmian i ras, doszedł do ciekawego wniosku, że stosować można w celu wyznaczenia ich ojczyzny metodę podobną do stosowanej oddawna względem roślin (i zwierząt) dzikich.

Geograf roślin oznacza ośrodek pochodzenia jakiegokolwiek rodzaju w ten sposób, że kreśli zasięgi poszczególnych gatunków, wchodzących w skład danego rodzaju. W miejscu, gdzie stwierdza największe skupienie tych gatunków, widzi on ośrodek pochodzenia całego rodzaju, centrum, z którego poszczególne gatunki (wzgl. ich grupy) promieniowały do innych krajów.

Podobnie uważa N. I. Wawilow za ośrodek pochodzenia rośliny uprawnej ognisko różnorodności jej form, czyli okolicę, w której stwierdzono największą ilość jej odmian (ras). Taki ośrodek różnorodności, o ile jest naprawdę ośrodkiem formotwórczości danej rośliny, zawiera nie tylko najrozmaitsze odmiany, znane w uprawie w różnych krajach, lecz mnóstwo form, właściwych jedynie tej okolicy, nigdzie indziej poza tem nie spotykanych.

W tych ośrodkach formotwórczości skupione jest w ten sposób największe bogactwo

two form danego gatunku, najwięcej właściwych mu cech, najwięcej genów, a zwłaszcza genów dominujących, czyli takich, które zapanują w pierwszym pokoleniu mieszanego potomstwa.

Niewątpliwe ślady uprawy pochodzą już z mezolitu, czyli okresu przejściowego od epoki kamienia łupanego (paleolitu) do glazjonowego (neolitu). Wielka zaś ilość odmian oraz niejednokrotnie wysoki typ uprawny ówczesnych roślin, znanych z najstarszych znalezisk europejskich (temu lat 4000—8000), świadczą niezbicie, że przeszły one już przedtem dłuższy okres rozwoju.

Rolnictwo jest może starsze nawet od artykułowanej mowy ludzkiej. Staroegipska nazwa pszenicy ma np. brzmienie „br”. Toteż, zdaniem badacza pierwotnych języków N. Marra, ludzie uprawiali zboże już wówczas, gdy jeszcze porozumiewali się zapomocą gestów i nieczłonkowanych dźwięków. Dopiero skomplikowane czynności z rolnictwem miałyby stworzyć potrzebę doskonalenia mowy ludzkiej.

Od wytrwałej pracy hodowców-praktyków zależy należyte wykorzystanie skarbów natury, udostępnionych przez naukę po raz pierwszy w dziejach rolnictwa. Liczni zaś botanicy — badacze — służąc nauce, służyli równocześnie życiu i jego potrzebom.

### „Konzums“ kupuje sól sowiecką

W najbliższych dniach wyjadą do Moskwy przedstawiciele „Konzumu” w celu zawarcia umowy o zakupie większej ilości soli sowieckiej.

Rząd sowiecki ze swej strony prowadzi pertraktacje o zakupie w Lotwie nasion koniczyzny i gloniny.

Sprawa tych zakupów jest powiązana z kwestją cen.

### Ilość protestowanych weksli zmniejsza się

Bank Lotwy podaje następujące dane o protestach weksli:

Za grudzień r. ub. w Rydze nie opłacono 3356 weksli na sumę Ls. 631.432. W całej Lotwie zaprotestowano 5680 weksli na ogólną sumę 1.027.500 latów, zaś w listopadzie roku ub., — 6008 weksli na sumę 1.201.069 latów.

## Gruźlica bydła

Gruźlica (czyli suchoty) bydła jest jedną z najstraszniejszych chorób, powstających w ustroju zwierzęcym przez bezpośrednie zakażenie. Usposobienie i dziedziczność odegrywają przy tej chorobie rolę podrzędną. Rzecz naturalna, że nie zawsze, po wtargnięciu do organizmu, zarazek wywołuje stan chorobliwy.

Gruźlica wytwarza w organizmie zwierzęcym zgrubienia, noszące nazwę tuberkulów, wywołanych przez rozrost i działanie zarazków, czyli tak zwanych laseczników gruźliczych. Znaczny rozrost tych zgrubień powoduje osłabienie czynności zwierzęcia i staje się przyczyną jego śmierci.

Gruźlicę u bydła spotykamy na całym świecie: niema kraju, któryby był wolny od tej plagi. Najczęściej na gruźlicę zapada bydło ras kulturalnych w zachodnich krajach europejskich, jak w Belgji, Danji, Francji, Niemczech. W niektórych miejscowościach gruźlica bydła jest tam bardzo rozpowszechniona i chore bydło stanowi nieraz 50% ogólnego pogłowia. U nas gruźlica jest mniej rozpowszechniona. U cieląt gruźlica spotyka się rzadko. Zakażają się one od chorych matek. Zwierzęta zdrowe zakażają się od chorych wprost, albo przez styczność z pochodzącymi od chorych wydzielinami, czy też produktami. W ten sposób zaraza szerzy się coraz dalej, przenosząc się nawet ze zwierząt na człowieka. Gruźlica więc u ludzi może być wywołana również zarazkami typu bydłowego.

Najczęściej na gruźlicę zapadają dzieci za pośrednictwem mleka, przede wszystkim dlatego, że mleko spożywa się często na surowo, „prosto od krowy”, a więc niepozbawione zarazków. Zaś organizm dzieci jest wrażliwy i na ogół mało odporny, zrozumiałem jest przeto, że łatwo ulega zatruciu.

U bydła b. trudno jest zauważyć objawy gruźlicy. Krowy chore na gruźlicę, o ile wymię nie jest zajęte, dają normalną ilość mleka i mleko ma pozornie

właściwy wygląd. Przy gruźlicy zaś wymienia następuje powolny zanik mleka, bywa ono bardziej wodniste, przymuje niebieskawy odcień i często posiada domieszkę delikatnych skrzepów, ponadto zawiera o wiele mniej tłuszczu i części białkowych. Przy gruźlicy wymienia powstają najczęściej w jednej tylnej ćwierci wymienia guzy bolesne, zimne, z początku twarde, gładkie, potem chropowate, które z czasem stają się twarde, jak kamień. W odróżnieniu od zwykłych zapaleń wymienia, kończących się zanikiem ćwiartki objętej zapaleniem, przy gruźlicy wymienia następuje powiększenie chorej ćwierci. Są to jednak zmiany, które zauważyć można, gdy choroba poczyniła już wielkie postępy. O wiele groźniejszym jest początkowy stan schorzenia, kiedy wymię wydaje się normalne, choć mleko zawiera zarazki. Dla wykrycia gruźlicy w tym stanie służą specjalne środki, jak zastrzyki „Tuberkuliny”, i inne nowsze, a nas jeszcze mało znane sposoby wykrywania choroby, które mogą być stosowane jedynie przez lekarzy weterynaryj. Przy wykrywaniu jednak i zwalczaniu tej choroby rolnik może być wielce pomocnym. Lepiej bowiem mieć dwie zdrowe krowy niż pięć, ale w tem jedną chorą, która prędzej czy później zarazi zdrowe i cała obora pójdzie na nie.

Aby zapobiedz niebezpieczeństwu zakażenia człowieka przez mleko, trzeba stosować środki następujące: 1) surowe mleko zwierząt z otwartą (jawną) formą gruźlicy nie powinno być zupełnie używane na spożycie, 2) ponieważ gotowanie mleka nie zawsze niszczy zarazki, przeto i przegotowane mleko gruźliczych zwierząt należy wyłączyć od spożycia przez ludzi, może jednak takie mleko być oddawane na pokarm zwierzętom, 3) mleko krów gruźliczych nie może być używane do przerobu (masło, sery), 4) mleko surowe wogóle, a dla chorych i dzieci w szczególności może być używane tylko od krów, o których wiadomo, że napewno są zdrowe albo od takich, które były specjalnie badane i nie wykazały żadnych oznak schorzenia.

O tych paru rzeczach rolnik, właściciel obory, powinien zawsze pamiętać.

H.

## O eksporcie świń bekonowych

Kupno świń bekonowych będzie się urzędziwisto miało według systemu kartkowego już od 1-go lutego b. r. Każda mleczarnia otrzyma pewną ilość kartek na cały rok w zależności od tego, ile w przeciągu 11 miesięcy ubiegłego roku wyprodukowała mała eksportowego. Kartki dla zdawania świń będą ważne tylko w tym miesiącu, który jest wypisany na kartce. Spółka akcyjna „Eksport bekonów” już od 23 b. m. zaczęła rozsyłać kartki mleczarniom. Gospodarzom, zdającym mleko do mleczarni, będzie wydano ogółem 10 tys. kartek. Kartki te będą wydawane przez urzędy gminne tym gospodarzom, którzy nie należą do mleczarni, ale dotychczas zajmowali się produkcją świń bekonowych. Ponieważ Łotwa ma 230 tys. gospodarstw, a kartek będzie wydano tylko 10 tys., — to znaczy, że hodowlą świń bekonowych będą mogli zajmować się tylko 2,3% wszystkich gospodarstw, czyli na każde 100 gospodarstw tylko 2,3.

W ciągu zeszłego roku spółka powyższa zakupiła 72 tys. świń bekonowych po stałych, gwarantowanych przez państwo cenach. Oprócz tego teraz jeszcze ma zakupić ta spółka 10 tys. świń od gospodarzy, którzy nie zdają mleka do mleczarni, ale których gospodarstwa są w bardzo trudnych warunkach. Oprócz tych 82 tys. świń bekonowych zakupowanych na eksport, spółka akcyjna „Eksport Bekonów” zakupi w ciągu roku 100 tys. świń dla potrzeb rynku wewnętrznego, według cen, jakie będą na rynku miejscowym.

Spółka „Eksport Bekonów” może zakupić w ciągu roku ogółem 132 tys. świń, tak, że na jedno gospodarstwo wypadnie mniej niż jedna świnią.

Ponieważ niema widoków na poszerzenie rynków zagranicznych, na które wysyłamy bekonny, a nie można liczyć również i na zwiększenie się zapotrzebowania na świnię na rynkach miejscowych, musimy stwierdzić, że już doszliśmy do nadprodukcji świń i że powiększenie ilości świń może tylko pogorszyć sytuację gospodarczą.

## Organizacja hodowli w Czechosłowacji

Po słynnych masowych rzeziach świń w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. w roku 1932-33, przyszła kolej na ograniczenie pogłowia tego milego stworzenia w Czechosłowacji, tylko, że nie amerykańskim sposobem.

Z dniem 1-go stycznia r. b. weszło w życie rozporządzenie rządu czechosłowackiego, opiewające, że rolnik może hodować tylko tyle macior, ile ich jest w stanie wyżywić paszą podstawową, wyprodukowaną we własnym gospodarstwie.

Maksymalna ilość chowanych świń przez jednego rolnika, została ograniczona do liczby 10 macior oraz 50 tuczników. Na używanie do rozrodu więcej aniżeli 10 macior musi hodowca mieć pozwolenie. Pozwolenia takie mają być wydawane przede wszystkim dla chlewni zawodowych, w których prowadzi się stała kontrola użyteczności i dziedziczności.

dzeniu do przemywania oczu, nozdrzy, pyska. Jest to środek odpowiedni przy łagodniejszych wypadkach.

Do odkażania stajni, obory, kurników.

Kwas karbolowy czysty używa się w roztworach wodnych; bierze się 20 grm. kasu karbolowego na litr wody.

Kreolina, rozmieszana w wodzie: bierze się 30 grm. kreoliny na litr wody.

Ług sodowy. 30 grm. ługu na litr wody do zmywania ścian i żłobów w oborach i stajniach.

Kreozolform Klawe.— Używa się według przepisu, podanego na pudełku lekarstwa.

Środki podrażniające skórę

Jodyna zmieszana z jednakową ilością terpentyny zwyczajnej. Do wcierania w obrzęki, guzy.

Terpentyna zwyczajna, zmieszana z amoniakiem: terpentyny łyżka stołowa, amoniaku łyżeczka herbaciana — przed użyciem wstrząsnąć. Wcierać w obrzęk i guzy.

Spirytus kamforowy — wcierać w chore mięśnie i w guzy.

Ostra maść: dwujodku rtęci 3 grm., proszku kantaryd 3 grm., tłuszczu wieprzowego 30 grm. — dobrze wymieszać. Wcierać w kostne narosty. (DCN).

## Wskazówki weterynaryjne

### Jeszcze o lekarstwach

Przeciw tasiemcom — kłęb paproci: koniom i krowom po 120 grm., zmieszany z ciastem, psom 5 grm. Po upływie 5 godzin należy koniecznie dać środek przeczyszczający, najlepiej olej rybowy.

Kwas solny rozwodniony 20% (dwudziesto-procentowy). Koniom i bydłu — łyżkę stołową na kubek wody do picia dwa razy dziennie.

Sztuczna sól karlsbadzka po 2 łyżki sproszkowanej do obroku: koniom i bydłu — dwa razy dziennie.

Środki moczopędne

Jagody jałowcowe: koniom od 25—40 grm. sproszkowanych jagód w cieście.

Milek wiosenny: koniom 20 grm. mleku wiosennego, zaparzyć w kwarcie wody, przecedzić, ostudzić i wlać koniowi z butelki; po upływie godziny powtórzyć.

Środki wyksztuśne

Przy długotrwałym kaszlu robi się inhalacje raz, nawet dwa razy na dzień. Do długiej torby, w którą swobodnie wchodzi łeb konia, włożyć parę garści sia-

na łkowego; dodać trochę rumianku i liści z mięty pieprzowej, zawiesić torbę koniowi koło mordy w ten sposób, jak się zawiesza torbę z obrokiem i koniec torby włożyć do kubelka z wrzącą wodą. Torba musi być długa, żeby nie oparzył koniowi mordy, — inhalacje robić 15 minut. Po inhalacji starać się konia nie zaziębić.

Środki odkażające (do przemywania ran)

Sublimat (w różnych pastylkach) używa się w roztworach wodnych 1 gr. na litr wody (jedną pastylkę na litr wody).

Woda utleniona. Łyżka wody utlenionej na szklankę wody przegotowanej i ostudzonej; polana na ranę, pieni się. Trzymać dobrze zakorkowaną w ciemnym miejscu.

Woda jodowa. Bierze się 15 kropli jodyny na szklankę wody przegotowanej.

Nascwka jodowa (jodyna). Ostrożnie pendzlować zanieczyszczone rany.

Kwas borny. Łyżeczkę herbacianą na szklankę wrzącej wody; używać po ostu-

Jerzy Bryc

# WESELE W LATGALJI

Zasadniczym okresem godów weselnych w Latgalji jest czas od Nowego Roku do Wielkiego Postu. Tak się to już ułożyło zdawien dawna, w uzależnieniu od porządku pracy gospodarskiej włościanina. Przed Nowym Rokiem skończyło się z mlócką, częstokroć również z tarciami lnu. W ten sposób od stycznia do kwietnia, kiedy rozpoczyna się roboty polowe wiosenne, ma włościanin latgalski najwięcej wolnego czasu; to też z reguły na początek tego właśnie okresu przypada najczęściej ślubów.

Obyczaje i obrzędy, towarzyszące zaślubinom, mają w Latgalji charakter wybitnie jednolity. Włościanin — latgalczyk wykazuje dużo przywiązania do tradycji.

Jakkolwiek uroczystości weselne odznaczają się przewlekłością, należy jednak rozróżnić dwa typy wesel. Jeżeli panna młoda „wchodzi w dom”, jeżeli zarazem kojarząca się para należy do rodzin chociażby względnie zamożniejszych — wówczas mamy typ wesela pełnego, długiego — „garas kozas”. Natomiast w wypadku, kiedy nowożeńiec występuje w roli „prymaka”, co znaczy, że idzie do rodziny panny młodej i kiedy zarazem młoda para należy do warstwy uboższej, wówczas będziemy mieli wesele krótkie — „eisas kozas”. Wesele długie może trwać ponad tydzień czasu krótkie — może się ograniczyć trzema dniami. Ponieważ wesele „krótkie” jest w istocie skrótem „długiego”, nie zaś jakąś specjalną odmianą, przeto poprzestaniemy na opisie wesela długiego.

Gdy z dostateczną pewnością stanoło, że „ten” ma pojąć „tamta”, i że obie strony godzą się na zawarcie związku małżeńskiego — następuje zaproszenie swatów. Przyszły nowożeńiec zaprzęże lepszego konia i w lepszym stroju ruszy wraz ze swatem oraz z beczką piwa, do domu upatrzonej dziewczyny. Tam, gdy pójdzie wszystko pomyślnie (bo się jednak zdarzają potknięcia, przeważnie na gruncie posagowym), nastąpią zrekowiny, których symbolem jest „zapicie” obłubienicy. Ona zaś ofiarowuje podarki dla rodzeństwa narzeczonego w postaci rękawiczek wełnianych (dla mężczyzn) i pończoch (dla kobiet). Jeżeli tradycyjne te podarki zostaną przyjęte — sprawa dobita i naręczony daje na zapowiedzi. Następuje teraz okres, w którym obie zainteresowane rodziny będą szykować się do uroczystości weselnych. Uporządkuje się w domu, w garderobie, zabije się spasionego wieprza i t. d. Zamoczenie jęczmienia na słód będzie czynnością najważniejszą. Z tego się zrodzi piwo, a wesele latgalskie wymaga dużo piwa! Jest to trunek narodowy, który towarzyszy wszystkim uroczystościom życia latgalczyka, od urodzin aż do grobowej deski.

Ponieważ śluby odbywają się zwykle w niedziele, przeto w poprzedzający czwartek wypadnie swatowi, w towarzystwie innych, zaproszonych przez narzeczonego osób, tak zwanych „lupieników” (bydłarzy) udać się do domu narzeczonej po posag. Beczka z piwem będzie im również towarzyszyć, obok pewnej ilości żywności. Delegacja otrzyma umówioną ilość bydła (może być koń, czy konie), ten lub ów sprzęt domowy, w którym koniecznie musi się znaleźć szafa. Za swój trud wydelegowani zostaną ugośczeni i obdarzeni pasami z wełny (typowe latgalskie, wąskie, kolorowe).

W przeddzień ślubu odbędą narzeczeni spowiedź i przystąpią do św. Komunii. Wieczorem tegoż dnia zjadą się zaproszeni goście, przywożąc z sobą mięsivo, lub pieczywo, choć najmilej przywitają przybyłych z piwem. Goście, swatowie i drużba panny młodej znajdują się w domu jej rodziców, tak samo będzie u pana młodego, gdzie się skupi jego rodzeństwo i t. d.

W dzień ślubu panna młoda i pan młody, po

otrzymaniu błogosławieństwa rodziców, udadzą się ze swych domostw w otoczeniu swatów i drużby do kościoła. Po ślubie odbywa się zjazd weselników w domu panny młodej. Od jadącego na przedzie swata wolno zażądać przy bramie tryumfalnej albo i wprost na drodze — okupu. Ten bywa udzielany najczęściej z towarzyszącej swatowi beczki z piwem. Młoda para jest witana na prógu domu chlebem i dwoma kieliszkami zafarbowanej i osłodzonej wódki.

Teraz zasiądą wszyscy do obiadu, przy którym starszyzna użyje dowoli, młodzież zaś będzie uroczliwie ucztę tańcami. Tak się przeciągnie do wieczery, która potrwa tak długo, aż się ludzie pęsną. Bo to i piwko i ociężałość od jedzenia, i płasy...

W międzyczasie wyśpiewują baby (ze starszych), częstokroć w starodawnych piosenkach, wady i zalety nowożeńców, wskazują na różne uchybienia weselne, czy pochwalą. W pewnym momencie swat postawi na stole jakieś naczynie, do którego włoży możliwie większą sumę — dla zagrania obecnych (położy czasem nawet latów 20., z tem, że potem znaczną część tej sumy wycofa, bo tak się umówił potajemnie); to będzie znak, że należy ofiarować na rzecz panny młodej, że się rozpoczęła składka na tak zwany „pogost”, od udziału w którym rodzeństwu i gościom zaproszonym uchylać się w żadnym wypadku nie uchodzi. Datki mogą być tyłkow srebrze (wzgl. w złocie), jedynie przybyli na wesele, lecz nie proszeni (przy stole miejsca nie mają), tak zwani „stołmaczy” mogą nie dawać, lub ofiarować jakąś drobnostkę.

Mówiąc o „stołmaczach”, trzeba zaznaczyć, iż na wesele latgalskie wstęp jest wolny dla wszystkich.

Treść piosenek weselnych — jest dowolna. Niema też wesela bez muzyki (co najmniej jednego harmonisty), a muzykanci posiadają też swoje specjalne prawa. Witają i żegnają marszem państwa młodych, tak samo dostojniejszych gości, za co im się bezwzględnie płaci. Podczas uczt weselnej przemarszeruje przez izbę kucharka (bywa, że i z pomocnicami) z dużą łyżką w rękę, by zebrać datki dla siebie.

W kodeksie weselnym jest jeszcze jeden paragraf, obowiązujący drużbantów: a więc muszą oni asystować drużkom. Obowiązuje dużo komplementów, tańców.

Zabawa weselna trwa w domu panny młodej z reguły co najmniej do poniedziałku wieczór. Wieczorem w poniedziałek udaje się więc para nowożeńców z czeredą swatów i drużby do domu pana młodego, gdzie wszystko się rozpoczyna od początku z tą jedynie różnicą że wszędzie wystąpi na plan pierwszy nowożeńiec, jego rodzeństwo, jego swatowie i t. d. Ponadto przed udaniem się na spoczynek — nastąpią ocepiny, kiedy świerka panny młodej zamieni jej wianuszek na chustkę, poczem pod gradem pieprznych dowcipów i przy dźwiękach najhałaśliwszego z marszów — odprowadzą weselnicy nowożeńców do komnaty sypialnej. Nazajutrz — zdarza się — nie ominą muzykanci sygnalizować młodej parze, że nadeszła pora wstawania.

W domu młodego pohlują tyle dni i nocy na ile jadła, piwa i ochoty starczy.

Cykl weselny nie zamknął się jednak. Po tygodniu nastąpi „adkozy”, takie powesele, kiedy odwiedzą siebie wzajemnie nowi krewni, ale tylko już ze starszeństwa. Pogawędzą o widokach, jakie powstały ze skojarzenia młodych i moeno pociągną piwka, którego obie strony nie ominą z pewnością i nieskapo nawarzyć.

## Spotkanie Jana Kilińskiego z Napoleonem

Jan Kiliński — to bohater, którego imię silnie utrwaliło się w historii narodu polskiego. Był on niejako wzorem tego ukochania ojczyzny, które, mimo ucisków i prześladowań, rosło i potężniało.

Pod koniec XVIII wieku odegrał Jan Kiliński wybitną rolę w życiu politycznym Warszawy. Jako radny miejski, cieszący się dużym zaufaniem wśród wszystkich cechów, brał udział od r. 1793 w pracach przygotowawczych do powstania w r. 1794. Przyczynił się głównie do opanowania Warszawy i zwyciężenia załogi rosyjskiej. Należał też Kiliński do Rady Najwyższej, stworzonej przez Kościuszkę, który upoważnił go do wystawienia pułku piechoty.

Po upadku powstania uciekł do Poznania, lecz Prusacy wydali go Rosji. Z więzienia rosyjskiego

uwolniony w tym samym czasie co Kościuszko, zamieszkał w Wilnie, później w Warszawie, gdzie też zmarł w styczniu 1819 r.

Z życia Jana Kilińskiego warto przypomnieć jego spotkanie z Napoleonem. Było to w czasie, kiedy cesarz Francuzów bawił drugi raz w Warszawie. W niedzielę, dn. 18 stycznia 1807 r., odbywała się wielka rewja wojskowa na Krakowskim Przedmieściu. Idącemu na paradę cesarzowi zaszedł drogę przy bramie triumfalnej, Kiliński, a synowie jego powitali Napoleona schyleniem dwóch chorągwi 20 regimentu, któremu Kiliński niegdyś przewodził. Chorągwie te ofiarował wzruszony bohater z r. 1794 Napoleonowi, a swoich dwóch synów oddał mu do wojska.

# Pod znakiem zdob

Lotnictwo lotewskie, młode, bo rozwijające się normalnie dopiero od piętnastu lat — ma już poza sobą kilka niezmiernie poważnych etapów pracy, rokujących jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Przedewszystkiem należy specjalnie mocno podkreślić to zrozumienie, jakie objawia całe społeczeństwo naszego młodego Państwa dla lotnictwa, jako jednego z wymownych przejawów mocy i potęgi każdego zdrowego organizmu państwowego.

Zwłaszcza podjęta w drugiej połowie 1954 roku celowa i mądra propaganda, prowadzona przez właściwe czynniki, spowodowała, że zagadnieniem lotnictwa, zainteresował się cały kraj.

Drugim pozytywnym faktem, będącym podstawą wszelkiej pracy, a więc i pracy na odcinku rozbudowy lotnictwa — jest należyte rozwiązanie kwestji planowego szkolenia pilotów. Ze szkoły pilotów — lotników, która niedawno świętowała piętnastolecie swego istnienia — wychodzą świetli i nalezyte przygotowani pionierzy lotnictwa lotewskiego.

Przy pomocy rządu, otaczającego lotnictwo specjalną pieczą, przy czynnej pracy młodych lotników, kończącej szkołę specjalną oraz przy pomocy całego społeczeństwa — lotnictwo lotewskie powinno zająć należyte miejsce w szeregu państw Europy, poświęcających tej poważnej dziedzinie współczesnego życia dużo uwagi i środków.

W zespole wysiłków, zmierzających do oswojenia ludzkości z szalonym pędem silowych sił w coraz wyższe warstwy podniebne — Lotwa, dysponująca takimiś asami lotnictwa, jak Cukurs — przez twórcy, konsekwentny wysiłek — niewątpliwie zaznaczy swój wybitny udział.

Rok ubiegły słusznie może być nazwany rokiem polskiego lotnictwa.

W najważniejszych bowiem zawodach lotniczych świata: w Challenge, u i w zawodach o puchar Gordona — Benneta — Polacy uzyskali wszystkie pierwsze i drugie miejsca oraz szereg miejsc dalszych w pierwszej dziesiątce zwycięzców.

Zwycięstwa odniesione zostały na sprężynie lotniczym, wykonanym całkowicie w Polsce, według pomysłów polskich konstruktorów, rękami polskich robotników.

Challenge lotniczy, najtrudniejsza i największa lotnicza konkurencja świata, kosztująca miliony, jest najlepszym sprawdzianem postępu lotnictwa.

Po wspaniałym zwycięstwie w r. 1953 — kiedy to rozentuzjazmowane tłumy witaly na lotnisku w Berlinie — tragicznie zmarłych niedługo potem bohaterów Związek i Wigurę — rozpoczęto przygotowania do Challenge, u w roku 1954.

I oto kpt. Bajan z mechanikiem Porządku i Płoczyński z mechanikiem Zienkiem, obaj na „RWD9”, po brawurnym przejściu „akrobacyjnych” pró-



# Wyców przestworzy

technicznych i pokonaniu blisko 10.000 km. trasy lotu okrężnego z Warszawy do Warszawy przez Niemcy, Francję, Hiszpanię, Północną Afrykę, Włochy, Austrię i Czechy — zdobyli dwa pierwsze miejsca dla Polski.

Znowu puchar przechodni — porażki — został zdobyty dla polskiego lotnictwa.

Był to wspaniały tryumf polskich pilotów, konstruktorów i polskich maszyn.

Ale nie tylko RWD 9, zwycięskie na zawodach, zyskały sobie uznanie na całym świecie! Oto polskie „P24” uznane zostały na wystawie w Paryżu za najlepsze maszyny myśliwskie, znajdujące szerokie zastosowanie zwłaszcza w wojsku.

A polskie „Fokkersy” komunikacyjne zdobyły poważną nagrodę za maximum bezpieczeństwa, jakie dają podróżującym, ustalając rekord komunikacji powietrznej bez żadnego wypadku śmiertelnego.

Jakdyby potwierdzeniem wysokiej klasy polskiego lotnictwa — było zdecydowane zwycięstwo przez Polaków — porażka — pucharu im. Gordon-Bennetta.

Najstarsze i najpopularniejsze zawody na świecie odbyły się w Polsce, dzięki poprzedniemu zwycięstwu w Ameryce polskiego balonu „Kościszko” z załogą kpt. Hynek i kpt. Burzyński.

Szyte w Polsce, według własnych wzorów, polskie balony zostały uznane za najlepsze obecnie w świecie, to też zawodnicy zagraniczni: Szwajcarzy i Francuzi starali się lotnie na balonach polskiej konstrukcji. Walka rozgrywała się właściwie między balonami polskimi, balonem szwajcarskim polskiej konstrukcji i balonem belgijskim Demuytera, weterana tych zawodów i posiadacza już jednego pucharu.

Kpt. Hynek z por. Pomorskim na balonie „Kościszko” i kpt. Burzyński z por. Zakrzewskim na balonie „Warszawa” zdobyli bezapelacyjnie pierwsze i drugie miejsce. Belg Demuyter zdobył miejsce trzecie, które ustąpił mu „Polonia” tylko skutkiem przedwczesnego rozdarcia się powłoki balonu.

Tak więc, podobnie jak w lotnictwie motorowym, w zakresie balonów kulistych triumfowali polscy technicy, dostarczający sprzętu i polscy piloci.

W tym samym roku polskich zwycięstw lotniczych został zdobyty poraż pierwszy przez Polaków Atlantyk.

Dwaj Polacy amerykańscy, Benjamin i Józef Adamowicze, „przeskoczyli” Atlantyk i dotarli do Warszawy, wyznaczając szlak lotniczy łączący Polskę z polską emigracją.

Bracia Adamowicze, jako piloci amatorzy, ustanowili swego rodzaju rekord, wykazali, że samolot o dużym zasięgu to nie jest tylko rzecz dostępna wybranym pilotom zawodowym. Nie wahali się oni zaryzykować cały swój, skromny majątek, by dopiąć celu i dolecieć do Polski, to też społeczeństwo odkupiło od nich samolot „Orzeł Biały”, aby go umieścić w muzeum polskiego lotnictwa.

## J. AKURATERS

# ŚLADAMI HISTORJI

W związku z 40-leciem pracy literackiej J. Akuratera zamieściliśmy w artykule p. t. „Romantyk współczesny”, w poprzednim numerze „Naszego Życia” krótki przegląd twórczości Autora.

Obecnie podajemy tłumaczenie najbardziej charakterystycznych urywków artykułu J. Akuratera, w którym Autor przypomina okres swego życia, poprzedzający krwawe wypadki roku 1905.

Redakcja.

Podróżując w naszej przeszłości literackiej — trzeba będzie cofnąć się daleko wstecz. W okres, poprzedzający wojnę światową, a nawet wypadki 1905 roku. Przeszło 30 lat dzieli mnie od cudownej wiosny 1904 r., kiedy w ogrodzie majątku Atradzkiego na brzegu Persy błąkała się rodzina poetów. Jak wszystko, co pogrążyło się w minionej młodości — tak samo miłym i specjalnie wiążącym staje się okres czasu, kiedy po przybyciu na wakacje z Moskwy i poznaniu całego szeregu pracowników „Zrzeszenia” — wynajęłam letnisko b. barona Geratenmeijera w Atradzie, nad Persą.

Skloniła mnie do tego konieczność pewnego zamaskowania swojej osoby — bowiem jeśli „studenti” mieszkają tak blisko baronów — oznacza, że są to ludzie pewni, a więc nie żadni rewolucjonści.

W pierwszych dniach czerwca 1904 r., jako pierwszy zjawiliśmy się z poetą Wesminiem Karolem (Krūziń) i zaczęliśmy się urządzać, oczekując na innych.

Nieduże letnisko znajdowało się w ogrodzie pełnym jabłoni, w kilkudziesięciu krokach od zabudowań majątku, gdzie mieszkał stary, chory pan.

Kiedy w pierwszy wieczór zaśpiewaliśmy: „Był sobie król”... i jakaś pieśń studencka — stary, samotny baron przysłał swoją gospodynię, zapraszając nas na szklanek herbaty.

Znaleźliśmy go w niewielkim krześle, przy zastawionym stole. Chciał z nami natychmiast bliżej się zapoznać. O mnie już słyszał — jestem tym studentem, który wynajął letnisko. Ale kto ten drugi młody, bystry człowiek? Badawczo przyglądał się przyjacielowi.

— On jest poeta — powiedziałem. Stary pan bardzo się zdziwił, bo wyobrażał sobie prawdopodobnie poetę, jako pana, który podobny być musi do Góte’go lub Sziller’a. Conajmniej o siwych włosach.

Nagle zapytał Krūziń: — Ale jakże pan może tworzyć? Przecież pan taki młody?

Pomimo wszystko należy powiedzieć: całe lato ten pan zachowywał się wobec nas b. taktownie, nawet z pewną dozą miłości, bo kiedy później zjawili się Austrińsz i Skalbe i myśmy śpiewali stare romantyczne piosenki, wtedy — opowiadała stara gospodyni majątku — operując się o łaskę i o ramię służącego — przyszedł do ogrodu ażeby słuchać naszego śpiewu. Stare wspomnienia...

Na letnisku często chwilowo znajdowali ukrycie jeden drugi rewolucjonista, ale o tem z otoczenia nie miał nikt pojęcia.

W okresie poprzedzającym jesień b. często przyjeżdżali do nas pisarze z Rygi, zjeżdżali malarze, nauczycielowie. O ile sobie przypominam odwiedzili nas Blaumanis, A. Kienińsz, cały szereg redaktorów z Jelgawy, gdzie ukazywał się wtedy „Vērotājs”

(„Obrigator”). Życie nasze na letnisku było niemniej proste. Gospodarzyliśmy sami, mieszkaniem sprzątaaliśmy sami, gości przyjmowaliśmy więcej pieśnią i dyskusją, aniżeli śniadaniem, których zwykle sami nie mieliśmy.

Radowaliśmy się, gdy przyjeżdżał w gościnę Blaumanis. On nam wszystkim dawał dobre rady, jak żyć i jak pisać. Skalbe’go kochał specjalnie i pewnego razu przywiózł mu nawet miodu dla poprawienia stanu zdrowia. Myśmy go podejmowali wędzonką, czarnym chlebem i herbatą. Szynka wisiła tuż samo w jadalnym, na haku od lampy, i każdy mógł uciąć tak wielki kawał, jakiego sobie życzył — zanim — rzecz zrozumiała — szynki wystarczyło.

Na letnisku napisaliśmy dużo dobrych prac swojej młodości. Krūza conajmniej sto wieszy i kilka opowiadań. Ja pisałam wtedy swój poemat „Na słoneczną górę”, Austrińsz poświęcił się humorowi i satyrze, Skalbe — lirycę.

Kiedy z Rygi zjawiali się goście — deklamowaliśmy im i czytaliśmy wszystko, co zostało napisane. Zwłaszcza oryginalne były satyryczne pieśni Austrińsz.

K. Krūza napisał wspaniałą parodię o „Dzintarsziemi” (Ziemi Bursztynu) i w jakiś wesoly wieczór w radosnej kompanji go zaśpiewał. Ale posłyszeli to miejscowi żandarmi, których była tu moc, i na zajutrz starszy z nich (mój krewny, który też chronił nasze życie na letnisku od podejrzeń) powiadał, że pieśń była za silną i że jego towarzysz chce tekst pieśni posłać naczelnikowi powiatu czy prokuratorowi. Wtedy Krūza rzekł, że śpiewał następującą zwrotkę:

Tam, gdzie rosyjski car,  
tak jak światła promień  
rozjaśnia każdy wolnościowy poryw...

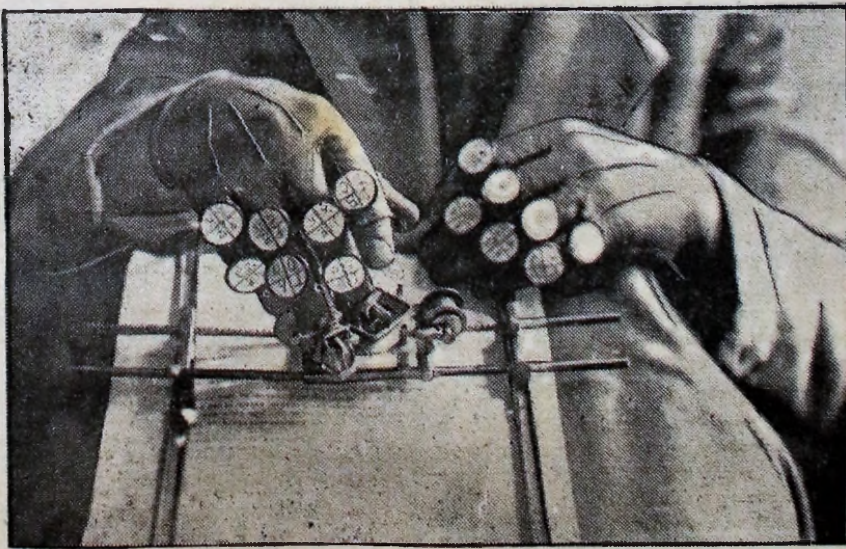
(W rzeczywistości było: tak jak mroku duch każdy wolności poryw wzięci...)

Sprawę zlikwidowano... Ale któryś z członków „Zrzeszenia” był zmuszony wyjechać z Austradzy do Rygi. Co można było wiedzieć...

Stary baron, któremu nasze pieśni tak urozmaicały całe lato, kazał założyć starą karetę i „kuczer” zawiózł nas z całym majątkiem na dworzec kokeski.

Każdy, kogo spotykaliśmy w drodze, serdecznie nas żegnał. Brzegi Persy stały się bardziej ciche, puste. Było to ostatnie pamiętne lato w dalekiej młodości na ziemi bohemy poetów. Następny 1905 rok rozproszył nas na wszystkie wiatry, a bezlitosny los nie oszczędził nikogo. Blaumanis wyjechał do Petersburga. Skalbe mógł włożyć się tylko ukrywając. Austrinia zahaczyła nieszczęśliwa kula przy końcu ryzykownego mostu kolejowego w ostatniej demonstracji, a mnie zostało przygotowane miejsce w ryzykownym centralnym więzieniu, dokąd później zesłała się prawie wszystka inteligencja i pisarze lotewscy, którzy nie wyemigrowali.

Wojna światowa zniszczyła ładne letnisko nad Persą, w pełnym jabłoni ogrodzie Atradzkiego majątku...



Nowa maszyna do pisanja

skonstruowana przez Gampe, tyrolczyka. Koszt maszyny — Ls 20.— Poszczególne jej litery przy mocowywane są do palców rąk. Cały mechanizm maszyny pomieścić się może w pudełku od zapalek.

# AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Henryk Surdeko

## Książka w naszym życiu

Znowu wykrzykniki, znowu wezwania, znowu początki, kiedy zdaje się, zaszliśmy już tak daleko! „Obudzmy się!” A to dobrze! Właśnie gdzieś w środku podjętej pracy, w środku „Awangardy” — obudzmy się! Przecież spaliliśmy, tworząc ZPMK, śpiąc mówiliśmy tyle w „Naszem Głosie” i teraz w „Naszem Życiu”!

Taki się wniosek wyciąga, jeżeli brać te wezwania dosłownie. A propos zaś wezwań wogóle: są one zawsze aktualne, bo zawsze przebrzmiewają bez echa. Są wprawdzie wyrazem oburzenia autora na panujący stan rzeczy, są głosem pragnącego zmian, ale wywierają właśnie ten skutek, że niczego nie budzą, nic nie zmieniają, nikogo nie wzruszają. Jakiego wrażenia można się spodziewać, twierdząc, że tak jak jest, jest źle, że musi być inaczej, ale nie mówiąc jasno i wyraźnie, co trzeba zrobić, żeby właśnie było dobrze? Bo przecież parę takich wykrzykników, jak: „łączmy się w grona”, „zaczniemy pracować nad sobą” — nie jest jeszcze wytyczną dróg, jakimi dążyć mamy, żeby się zmienić, żeby godnie reprezentować „przyszłe pokolenie naszego narodu” i t. d. Dlaczego koniecznie przyszłe? Przecież już jesteśmy, już myślimy, pracujemy! Jacy jesteśmy? Tak, „melancholijni i smutni” ale i — energiczni i silni! Różni jesteśmy i różni zawsze będziemy. Jedni żyją, drudzy vegetują. Jakaż na tę „vegetację” rada? Trzeba chcieć żyć. Chcieć, chcieć i jeszcze raz chcieć. Ale tej ochoty nie tchną w „vegetujących” wezwania na piśmie, ani przypomnienia, że „młodzież schodzi do nicości”!... Bo, ostatecznie, czy naprawdę? Różni jesteśmy — powtarzamy. Jedności nie będziemy nigdy. Bo i potrzebne są przecież nie tylko sily twórcze, ale i wykonawcze. Ale siłą wykonawczą może być każdy. Musiałaby więc młodzież zdolniejsza, ta „żyjąca”, zakrzędnąć się koło przeprowadzenia reorganizacji w dziedzinach pracy ZPMK, niedostatecznie rozwiniętych, musiałaby budzić, ale wciąganiem do wspólnej pracy! Ci inni — niewciążnięci jeszcze — nie śpią też, wiedzą i widzą, ale nie chcą. Nie chcą należeć do organizacji, nie chcą pracować społecznie, może mają inne zainteresowania, inne światy, w których żyją, choć nam się wydaje, że vegetują. Bo czyż może jakaś jedna idea porwać wszystkich, wszystkich zadawalniać? I poczem wstępować do ZPMK, jeżeli nie przemawia do mnie jego ideologia? Czyżby wnosić element rozłam, akcentować ciągle niezadowolenie? Wolalabym stać na uboczu, uczyć się cenić duże chęci i duże czyny innych i — zadawalniać się wysilkami, na które się mogą zdobyć.

A więc: budzenie się nasze nie zależy od łączenia i należenia do ZPMK, bo można nie wiem jak się łączyć i jak „należeć”, a być nieświadomym i vegetować. Budzić w sobie myśl, tworzyć poglądy każdy musi sam, organizacja daje nam tylko możliwość dzielenia się z innymi tem, cośmy zdobyli, jest jakby rynkiem zbytu dla naszych możliwości, uzdolnień, budzi też w nas inicytywę, uczy współżycia.

Przyczyna więc vegetacji nie leży w odosobnieniu jednostek, złączenie się nie obudzi w nas samodzielności, nie nauczy „żyć”.

Trzeba z gotowymi poglądami i siłami iść do ZPMK, żeby te poglądy sprzągać z innymi, żeby wzbogacać naszą myśl. Cóż da bezmyślne zbijanie się w masę? — Nie w masie jest życie, lecz w jednostce, nie organizacja tworzy treść duszy członków, tylko członkowie kształtują oblicze organizacji, jakość, a nie liczba stanowi siłę każdej zbiorowości.

Daugavpils, w styczniu 1935 r.

W Ichnatowiczówna

Jak wydoskonalenie sztuki żeglarskiej ułatwiło handel i połączyło niejako wszystkie części ziemi, bogacąc jedną skarbami drugiej — tak wynalezienie druku ułatwiło handel rozumu, spoilo wieki, udzielając współczesnym i potomnym myśli, zdań i umiejętności pisarzy i mędrców dawnych i teraźniejszych czasów.

Książka więc jest tym środkiem „handlu rozumu”, jest zwierciadłem całych stuleci myśli i pracy ludzkiej.

Wiek XIX, wiek przemysłu i maszyny zdemokratyzował książkę do tego stopnia, że ukazała się ona w świecie nie w pojedynczych i ograniczonych ilościach egzemplarzy, jak bywało w wiekach średnich i późniejszych, lecz w dziesiątkach i setkach tysięcy tomów, wartość których stała się dostępną dla każdego. Skutek zaś był ten, że książka utorowała sobie drogę do izby wieśniaka i do mieszkanka robotniczego. Stała się odtąd nie tylko towarzyszką uczonemu, ale nieodłączną przyjaciółką człowieka, pracującego w innych, nienaukowych dziedzinach ludzkiej wytwórczości. W książce człowiek współczesny szuka bądź pocieszenia i rozrywki w chwilach wolnych od pracy, bądź pogłębienia wiedzy. Musimy się jednak przytrzymać pewnej zasady: wyboru książki dokonywujemy według określonego ciężaru gatunkowego każdej gałęzi wiedzy, z którą się chcemy bliżej zapoznać. Robimy to dlatego, że w dobie obecnej rynki światowe zalane są powodnią książek o bardzo wątpliwej wartości. Są natomiast książki, które przeczytać powinien każdy, bez nich bowiem niepodobna zdobyć rzetelnej kultury umysłowej. Przez książkę człowiek rozszerza swe horyzonty umysłowe, przez nią „nie wychodząc z domu może objąć, wzrokiem całą naszą ziemię, widzieć dno oceanów i mierzyć przestrzenie międzyplanetarne, które odkryły dla siebie i ludzkości przedniejsze umysły.

Dzięki książce nie potrzebujemy życia rozpoczynać na nowo i z trudem wydzierać przyrodzie i historii każdą prawdę, lecz użytkujemy pracę i do-

świadczanie poprzednich pokoleń, pozostawiając sobie jedynie obowiązek pomnażania wspólnego zapasu prawdy i powiększenia kulturalnego majątku całego społeczeństwa, całej ludzkości.

Książka zatem w życiu człowieka odgrywa wielką rolę, a umiejętność wyboru należytej książki jest rzeczą niezmiernie ważną. Książka jednak nie może być niepodzielnie i całkowicie zapanować nad życiem człowieka, tłumić w nim samodzielną myśl i układać jego stosunek do życia. Życie nasze cechuje przede wszystkim ruchliwość i zmienność, i to już wystarcza do zrozumienia, że nie może być ono kierowane i organizowane według recepty książki.

Człowiekowi, który książkę uważa za alif i omegę wszystkiego, a na świat patrzy przez jej pryzmat, życie wydaje się inne, niż je przywykł widzieć w książce; obdarzając książkę zbyt wielkim zaufaniem zbudował między sobą, a światem przegrodę. Prawda, książka mu dała dużo teoretycznej wiedzy, wzbogaciła go duchowo, ale jednocześnie zabiła indywidualne pierwiastki twórcze, odwróciła od samodzielnego operowania myślowym wartościami, uczyniła go niezdolnym do praktycznego budowania własnego życia. Ma tedy książka za zadanie obudzenie w człowieku sily twórczej nie zaś jej kępowanie.

Nowoczesna literatura, informując o wynalazkach życia — służy celowi swemu przez popularyzowanie nauki. Książka tego rodzaju zyskuje u nas coraz większe uznanie, stając się towarzyszką człowieka pracy, ułatwiając mu ją i dostarczając teoretycznej wiedzy do rozwiązywania różnych praktycznych zagadnień. Wskazówki w niej znajdują wykształcony inżynier, budujący wspaniałe mosty, jak i wiejski cieśla, stawiający stodoły.

Książka dla nas Polaków w Lotwie, Soliś książki polska, musi być stokroć droższa, gdyż jest skarbnicą mowy ojczystej, kultury i tradycji narodowej. Jest czynnikiem kształcącym młodzież naszą, wychowując ją na prawych Polaków i czynnych obywateli Państwa Łotewskiego.

## Jak prowadzić zebranie?

### 5. Zabieranie głosu

a) Zabieranie głosu na zebraniu jest dozwolone wyłącznie za pozwoleniem przewodniczącego.

b) Pragnący przemawiać zgłasza się ustnie lub pisemnie (wymieniając swoje nazwisko).

c) Przewodniczący powinien przestrzegać, aby przemawiający zwracał się do niego, a nie do kogokolwiek z obecnych.

d) Przewodniczący udziela głosu mówcom w kolejności ich zgłaszania się.

Poza kolejnością udziela głosu:

1 w sprawie formalnej

2. w sprawie osobistej — uczestnikowi, któremu uczyniono zarzut o charakterze etycznym.

e) Wnioskodawca ma prawo przemawiać pierwszy, jak również zabrać głos w dyskusji, jako ostatni.

f) Nie wolno prosić o głos z chwały, gdy przewodniczący oznajmia, że przystępuje się do głosowania.

Niestosujących się do tych przepisów przewodniczący ma prawo przywołać do porządku.

g) Przewodniczący ma prawo przywołania mówcy do nieodbięcia od tematu. W razie dwukrotnego niezastosowania się do żądania przewodniczącego, może mu być głos przez tegoż odebrany.

h) Przewodniczącemu przysługuje prawo po zamknięciu przemówień wygłosić krótkie resumé, w którym streszcza dyskusję w kilku słowach.

### 6. Poprawki do wniosku głównego

a) Poprawki do wniosku głównego można zgłaszać w formie trojakiej:

1 wykreślenie z wniosku głównego pewnych ustępów.

2. o dodanie do wniosku głównego w określonym miejscu pewnych ustępów,

3. o zastąpienie we wniosku głównym pewnych ustępów przez inne (ewentualnie między innymi, całego wniosku przez inny, wykluczający go).

Uwaga. Wnioski, nieodpowiadające formom powyższym, zwraca się wnioskodawcom do poczynienia zmian redakcyjnych.

b) Przewodniczący decyduje o porządku, w jakim się omówi zgłoszone poprawki, kierując się:

1. kolejnością zgłoszenia, lub

2. porządkiem ustępów we wniosku głównym, których dotyczą zgłoszone poprawki lub

3. dając pierwszeństwo poprawce, która czyni możliwie wielką ilość innych bezprzedmiotowych.

c) Wszelka poprawka ulega odrzuceniu, jako bezprzedmiotowa, jeśli wyklucza inną, już przyjętą przez głosowanie poprawkę lub część wniosku głównego.

d) Wszelkie poprawki muszą być poddane głosowaniu przed przegłosowaniem wniosku głównego lub tej jego części której dotyczy.

e) Poprawka przyjęta przez głosowanie, a zmieniająca treść wniosku głównego, może uczynić jego część bezprzedmiotową.

f) Przyjęcie wszelkiej poprawki jest tymczasowe do momentu przyjęcia wniosku głównego w poprawionej formie, za wyjątkiem wniosku, wydającego wniosek główny.

g) Po przyjęciu wniosku głównego, żadnych poprawek stawiać, ani wogóle głosu zabierać w danej sprawie nie wolno.

(Początek — patrz w Nr. 4 „Naszego Życia”)

(D.C.N.)

Władysław Jasionowicz

## Sport jako czynnik wychowania narodowego i obywatelskiego

(Dokończenie\*)

Osiągniemy to przy umiejętnym wykorzystaniu warunków lokalnych oraz wszystkich terenowych możliwości.

Zauważonym jest faktem, że sporty są uprawiane przeważnie wielostronnie i tylko rutynowani i uznani mistrzowie poświęcają się całkowicie jakiejś jednej dyscyplinie. Nie znaczy to, że wielostronność sportowa jest szkodliwą. Przeciwnie, jest ona normalną u zdrowego młodzieńca i może być zawsze tolerowana, zwłaszcza że gros członków klubów sportowych na „gwiazdy” się nie wykieruje.

Chodzi nam o zdrowe pokolenie, wielobojowcy zaś stworzą silnych ludzi o zdrowym ciele i silnym duchu.

Nie należy rozumieć, że popieranie zdolności indywidualnych ze względu na powyższy cel — wychowania zdrowych mas — nie musi mieć miejsca. Owszem, tylko wszystko zależy od warunków.

Posiadanie w klubie sławy sportowej wiele zaszczytu przyniesie może zespołowi.

Jeśli zatem posiadamy w organizacji dobrego sportowca, to jego każdy sukces, każde zwycięstwo winno się stać sukcesem całego klubu.

Sport posiada siłę atrakcyjną, jest żywiołowy, o silnym pierwiastku entuzjastycznym. Jeśli w klubie, gdzie się młodzież styka ze sobą i żywa przez długie często lata, umiejętnie połączy właściwości te z odpowiednią atmosferą wychowawczą — można łatwo stworzyć karną i uświadomioną warstwę młodzieży polskiej, która zawsze gotową będzie do ofiarnej i uczciwej pracy na niwie sportowej.

Mając na uwadze wychowanie społeczne członków, kluby winny przeprowadzać wśród swoich członków akcję kulturalno-oświatową.

Dla podniesienia ducha społecznego i podniesienia dumy z przynależności do danej społeczności — wielce pomocnym faktorem są wypadki z życia sportowego. Wszelki sukces ze świata sportowego musi być podany do wiadomości członków: najmniejszy chociażby, lecz znamienity objaw w życiu sportowym — niech będzie aktualnym i omówionym; żaden fakt z dziedziny sportu nie może być przemierzany.

W świetle naszego klubu, obok sprzętu sportowego, winne się znaleźć pisma sportowe, wykresy i tablice, ilustracje i plakaty — wszystko, co o sporcie i społeczności naszej mówić może. (\*Patrz numery: 3, 4 i 5 „Naszego Życia”.)

Łotwa — Estońia 35:18

W sobotę, dn. 26 stycznia b. r., w Rydze odbyły się zawody basket-baalowe pomiędzy Łotwą a Estońią.

Wynik zawodów: 35:18 na korzyść Łotwy.

W dniu następnym, t. j. w ubiegłą niedzielę, spotkały się w grze basket-baalowej zespoły reprezentujące Rygę i Tallin. Zwyciężyła Ryga w stosunku 51:31.

Zawody basket-baalowe Łotwa—Polska

Łotewska Liga basket-baalowa wyraziła zgodę na zorganizowanie matchu basket-baalowego pomiędzy Łotwą a Polską.

W połowie lutego Polska drużyna będzie grała w Tallinie przeciwko Estońii. W powrotnej drodze zatrzyma się w Rydze i rozegra dwa matche: Łotwa—Polska i Ryga—Warszawa.

Zawody odbędą się przypuszczalnie w dn. 21 i 22 lutego r. b.

He jest harcerzy na całym świecie?

Według danych Międzynarodowego Biura Skautowego w organizacjach skautowych na całej kuli ziemskiej w końcu roku ub. było 2.299.009 młodzieży.



Jan Kiepara na ślizgawce w czasie zawodów łyżwiarskich w Sant-Moritz, w towarzystwie zwycięskiej pary zawodników Maksi Herber i Ernsta Bajera.

### Walka dwóch Polaków amerykańskich o bokerskie mistrzostwo świata

Nowy Jork, 29. 1. 35. Mistrz bokerski świata w wadze średniej Polak Tadeusz Jarosz rozegrał mecz z b. mistrzem świata, również Polakiem, Edwardem Risko, przegrywając przez techniczny k. o. w 7-ej rundzie.

Mecz miał dramatyczny przebieg. Jarosz znajdował się w nieszczej formie. Risko miał zdecydowaną przewagę przez wszystkie rundy. Jarosz był 5 razy na deskach.

### Wypożyczalnia nart

Filja ZPMK w Daugawpilsie dla udostępnienia szerszemu ogółowi członków uprawiania sportów zimowych zorganizowała wypożyczalnię nart:

1. Prawo do wypożyczenia nart mają wszyscy członkowie filji, którzy mają uregulowane wpisowe i składki członkowskie, oraz stale uczęszczają na kursa zaprawy narciarskiej.

2. Wypożyczać narty można w dniach wspólnych wycieczek, zorganizowanych przez Zarząd filji.

Uwaga: Wypożyczyć narty prywatnie można tylko po uzyskaniu pozwolenia Zarządu filji lub instruktora sportowego.

3. Narty po powrocie z terenu winne być ustawione w odpowiedniej działce ramy dla nart pod odpowiednim numerem.

4. Za uszkodzenie nart odpowiada członek, o ile uszkodzenie nastąpiło z jego winy. Wysokość odszkodowania ustala Zarząd filji.

5. Członek, biorący udział we wspólnych wycieczkach, bezwzględnie słucha wszelkich wskazówek kierownika wycieczki. W razie przekroczenia, na wniosek kierownika wycieczki, uchwałą Zarządu filji, członek może być skreślony z listy, biorących udział w wycieczkach na cały sezon narciarski. —

Uwaga: Wycieczki organizowane w dniu świąteczną będą odbywały się po rannej Mszy św. o godz. 10-tej. Zbiórki w „Domu Polskim”, Varšavas 30, skąd nastąpi wymarsz.

Inicjatywę filji ZPMK w Daugawpilsie należy powitać z ogromnym uznaniem. Umożliwi ona wszystkim członkom korzystanie z nart oraz udział we wspólnych wycieczkach.

Prezesem filji ZPMK w Daugawpilsie jest kol. H. Stankiewicz. Instruktorem sportowym i wych. fizycznego — kol. E. Iwanowski.

### Walne Zebranie Filji ZPMK w Rydze

(hz) Doroczne Walne Zebranie Filji Ryskiej ZPMK odbyło się w niedzielę dnia 27 stycznia b. r., w lokalu Domu Polskiego.

Na zebraniu obecnych było około 60 osób, w tem uprawnionych do głosowania (członków rzeczywistych, którzy opłacili składki) czterdziestu pięciu.

Zwięźle, bogate w cyfry sprawozdanie ustępującego zarządu, przedłożone zebraniu przez kol. W. Massana zostało przyjęte. Ustępującemu zarządowi zebranie wyraziło podziękowanie za owocną i intensywną pracę.

Przedłożony przez ustępujący Zarząd plan pracy na rok przyszły został przyjęty z nieznaczными uzupełnieniami.

Do nowego Zarządu zostali obrani kol. kol.: Szwilpe, W. Massan, Wł. Cawro, Długoborska P. i Misiun. Kandydatami zostali: kol. kol. M. Sawicz i K. Cawro.

Do Komisji Rewizyjnej obrano kol. kol.: Wasilewską W., Mazura J. i Adamonisównę Br.

Zebranie cechowało bierne stanowisko członków zarówno w dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu jak też i nad planem pracy na przyszłość.

Godną uwagi jest uchwała zebrania, wykluczająca od głosowania członków, którzy nie opłacili składek.



Akademy lotewscy przed wyjazdem na zawody narciarskie do Zakopanego. Zdjęcie na dworcu ryskim.

## Z życia bieżącego



### W Rydze w gimnazjum się bawią

W sobotę, dn. 26 stycznia b. r., odbył się doroczny wieczór Gimnazjum Polskiego w Rydze.

Wieczór zaszczylił swą obecnością Wiceminister Oświaty ks. Czamanie oraz ks. prałat Stużkiel. Kołońska Polska w Rydze była licznie reprezentowana na sali.

Program wieczoru, wykonany przez wychowanków Gimnazjum zaznaczył się sumiennością opracowania i wykonania poszczególnych numerów.

Głośnym aplauzem nagrodziła publiczność doskonałą inscenizację pieśni ludowych, wykonaną przez wychowanków gimnazjum J. Margiewiczównę, A. Seliszkową, W. Smilginówną, J. Wasilewską, K. Czerwińskiego, E. Dubnickiego i J. Kazanowskiego.

#### Dom Polski

Staraniem filii ZPMK w Rezekne został założony przy ul. 15 maja Nr. 23 (wejście z podwórka) Dom Polski, otwarty codziennie od godz. 17 do 21.

Czytelnia „Domu Polskiego” wyposażona jest we wszystkie najpoczytniejsze pisma miejscowe oraz z Polski (dzienniki, tygodniki i t. p.).

Radjo umożliwia słuchanie audycji, a więc: koncertów oraz najnowszych wiadomości z całego świata.

Gry sportowe (ping-pong, nowus), szachy, warcaby — wszystko do użytku odwiedzających.

Utrzymując Dom Polski, spełnimy swe zadanie, jeśli będzie z niego korzystać ogół społeczeństwa polskiego w Rezekne.

## W KRASŁAWIU TĘSKNIĄ ZA RADJEM

Młodzież polska w Krasławiu chętnie się zbiera w świetlicy związkowej, która się mieści w Domu Polskim.

Czas spędzamy na czytaniu, grach i zabawach i, jakkolwiek jest nam tu bardzo dobrze i mile — to jednak odczuwamy brak radja, które — w obecnym życiu — daje nam cały świat wzruszeń, rozrywek, a nawet kształci i rozwija umysł ludzki.

Ale, pamiętając słowa wieszczki — „Iam, czego rozum nie łamie!” — mamy nadzieję, że przy wspólnym wysiłku uda się wreszcie i radjo do naszej świetlicy sprowadzić.

Na zdjęciu — młodzież, członkowie ZPMK który i tutaj rozwija pozyteczną działalność — w świetlicy.



## Z harcerstwa w Latgalji

(L. M.) W końcu grudnia ub. r. wspólnym staraniem Latgalskiego Okręgu Harcerskiego przewieziona została z majątku Zwirgzdene do muzeum w Rydze stara suszarnia zboża, mająca historyczną wartość.

Na gorący apel Naczelnika Latgalskiego Okręgu Harcerzy — chętnie odezwały się polskie drużyny, przyjmując, według swoich możliwości, udział w tej pracy. Zwłaszcza należy podkreślić czynny udział 40-tej drużyny, obok której stanęła jej młodsza siostrzyca — 140-tka, nie mająca jeszcze, z powodu nielicznego składu, dużo sił fizycznych.

Ten drobny wysiłek stwierdził czuność harcerzy polskich w Latgalji na objawy życia ogólnopolskiego.

### Dwa zwycięstwa Lechji

(E. I.) Dnia 27. I. r. b. w rozgrywkach w siatkówkę o mistrzostwo Daugawpilsu, zespół graczy „Lechji” zwyciężył 11 pułk. piechoty w stosunku 8:15; 10:15.

W towarzyskiej grze z Zemgalskim Art. pułkiem drugi zespół „Lechji” również wyszedł zwycięsko.

Należy podkreślić wysoki poziom gier oraz, dający się odczuwać brak zimowego treningu (z powodu braku odpowiedniej sali) w zespole „Lechji”.



### Polski klub sportowy w Rydze „REDUTA”

## 12 rocznica pracy w 36 dr. H A R.

30 stycznia b. r. minęło 12 lat od chwili pierwszego przyrzeczenia w 36 polskiej drużynie harcerskiej w Rydze.

Drużyna została założona w dniu 2 października 1922 r. przy 1-ej Polskiej Szkole Podstawowej. Początkowo drużynowym był druh E. Szeliga-Soczyński.

Pierwszy obóz drużyny odbył się w Assarach, w roku 1928. Z czasem stan ilościowy drużyny wzrósł tak znacznie, że została sformowana nowa drużyna, która otrzymała kolejny numer — 86. Początkowo obie bratnie drużyny pracowały równolegle, przyczem kierował nimi ten sam druh E. Szeliga-Soczyński.

Funkcje przybocznych pełnili w 36 drużynie — druh Władysław Kasperowicz, w 86 — druh Wilhelm Gajbiszel.

Grono harcerzy, którzy odeszli z drużyny 36 daje początek jeszcze trzeciej drużynie — 97-ej.

Obecnie 36 drużyna harcerska znajduje się przy III-ej polskiej szkole podstawowej, której przełożony — druh Franciszek Skierszkan — b. serdecznie się drużynie opiekuje. Drużynowym jest druh W. Kasperowicz. Drużyna liczy przeszło 30 członków.

W dniu 27 ub. m. drużyna w ścisłym gronie swoich członków obchodziła 12 rocznicę swego istnienia.

### w 86 dr. H A R.

W dniu 3 lutego b. r. 86 polska drużyna harcerska urządza w Domu Polskim (przy ulicy Jęzusznias 3) uroczyste przyrzeczenie oraz obchód 12-lecia istnienia drużyny. Goście są mile widziani.

# Kącik kobiecy

## O higienę pracy i odpoczynku

### „Człowiek przepracowany umysłowo jest anormalny”

Z taką teorią wystąpił znany profesor psychologii na uniwersytecie w Waszyngtonie, dr. Johnson, który — jak donosi „Un. Press” — wygłosił na ten temat rewelacyjny odczyt na uniwersytecie w Wirginji.

„Nie jest to bynajmniej przesada — oświadczył uczonego amerykański — gdyż człowiek przepracowany objawia wszystkie charakterystyczne symptomy choroby umysłowej. Czasem symptomy te występują w bardzo poważnej formie. Niezgrabność, niezaradność, nieuwaga, zupełny zanik pamięci, manja prześladowcza, halucynacje, nadmierna bezwzględność wobec drugich i gwałtowne wybuchy temperamentu — oto objawy przemęczenia, lecz równocześnie anormalności systemu nerwowego.

„Dopiero posilny dłuższy sen usuwa wszystkie te chorobliwe oznaki. Nie zawsze jednak sen może zaradzić złemu. Może bowiem nastąpić po nim reakcja, będąca objawem innego rodzaju niedomagania władz umysłowych. Pacjent okazuje nadmierną obojętność, lekkomyślne traktowanie swoich obowiązków, rozleniwienie i anormalną wesołość. Stan ten może trwać kilka godzin, lecz może także przedłużyć się do kilku tygodni”.

Prof. Johnson stwierdził swoją tezę licznymi dowodami: przykładami, zebranymi podczas siedmioletnich, wyczerpujących studjów.

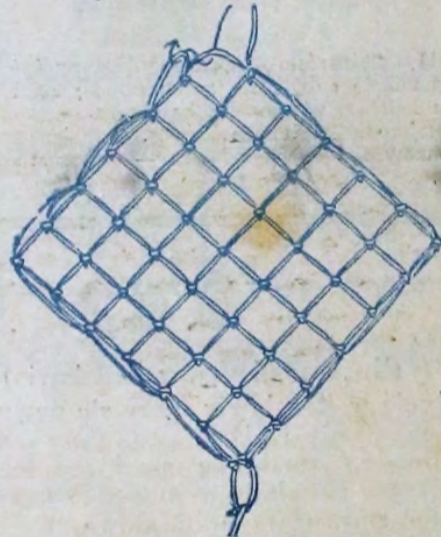
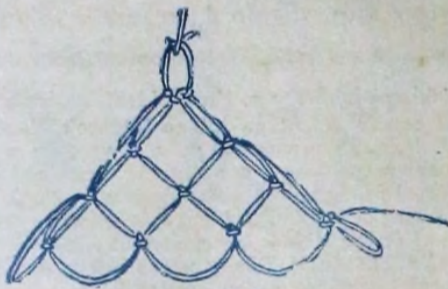
### Zapobieganie przeziębieniom

Przed kilku laty lekarz londyński dr. Ross opublikował następujące wskazówki praktyczne w sprawie unikania przeziębienia: częste przebywanie na świeżym powietrzu, kąpiele powietrzne w odpowiednim sezonie; staranne i częste wietrzenie mieszkania (nawet naprzestrzał). Za szkodliwe uważać należy nazbyt staranne osłanianie szyi.

Zdaniem wspomnianego lekarza, ludzie w olbrzymiej większości popełniają ten błąd, że starannie osłaniają szyję i przód klatki piersiowej, zapominając o należytem zabezpieczeniu od zimna pleców. U wszystkich zwierząt spostrzegamy szczególnie obfitą, gęstą sierść na grzbiecie, podczas gdy inne części ciała już gorzej są osłonięte.

### Siatka kolorowa wiązana

Początkowe wiązanie siatki z kolorowych mocnych nitok uskutecznia się zwykłym sposobem. Tylko w każdym następnym rzędzie dodajemy przy końcu rzędu jedno oczko, jak to jest widoczne na pierwszej rycinie. Czynnosc tą należy powtórzyć za każdym obrotem. Doszedłszy do środkowego rzędu nie należy już więcej dodawać oczka, za to w dolnej połowie kwadratu w każdym rzędzie opuszczamy jedno oczko, łącząc ostatnie oczka związłe ze sobą.



## Niech żyje karnawał!

Gospodie, żony i panie  
przecież to karnawał, zapusty!  
Więc chcemy mieć smaczne i tanie  
ciastka, pączki i chrusty...

Ponieważ proszą nas o przepisy na karnawałowe przysmaki — podajemy więc po dwa — na pączki i po dwa — na chrusty.

**Pączki:** 5 żółtek, ½ szklanki topionego masła, 1 szklanka mleka, ½ szklanki cukru, ½ kieliszka araku, 50 gr. miodu i mniej więcej funt mąki. Do mąki pszennej dodać miodu, rozpuszczonego w mleku i żółtka ubić z cukrem, następnie trochę masła. Kiedy ciasto się ruszy wyrabiać pączki nadziane przedtem konfiturami i smażyć we wrzącym szmałcu.

**Drugi przepis:** 25 dkg mąki, 3 żółtka, 2 dkg drożdży, ½ szklanki mleka, 6 dkg masła, tyleż cukru i olejek migdałowy. Mąkę ocieplić. Zrobić rozczyń z drożdży, mleka i części mąki, do rozczyńnu dodawać w małych porcjach żółtka ubite z cukrem. Potem tak długo ubijać ciasto aż samo od rąk odstanie, smażyć jak powyżej.

**Chryst:** 8 żółtek, kieliszek spirytusu, łyżka cukru i ½ kwatki kwaśnej śmietany. Zagnieść luźno ciasto i bić go wałkiem pół godziny na stolnicy, następnie rozwałkować i zaraz smażyć. Po usmażeniu posypać cukrem — pudrem.

**Drugi przepis:** 4 żółtka, 2 łyżki cukru — pudru, 5 łyżek masła, 50 dkg mąki, olejek migdałowy i 8 łyżek kwaśnej śmietany. Do masła dobrze utartego dodawać małymi porcjami żółtka, cukier i masło, następnie jak już będzie wyłożone na stolnicy dodać resztę mąki i smażyć jak powyżej.

## Słówko o cudzoziemkach

Modnym sportem w Anglii jest obecnie fechtunek. Ostatnio powstają liczne szkoły i kursa fechtunku, na które ogromnie licznie zapisują się Angielki.

Dunki z zapałem rozczytywają się w księgach o malarstwie z XVI wieku i tworzą nowe kolory i barwy w najrozmaitszych odcieniach. Ostatnio udało im się z wyciągu wrzoza z dodaniem indyga wyprodukować 20 odmian barw.

W Rumunii przed miesiącem zaledwie odbył się wszechrumuński kongres kobiet, zwołany przez generalne federacje rumuńskich stowarzyszeń kobiecych. Największe zainteresowanie wzbudziły kwestje ekonomiczne, organizacyjne i kulturalne.

W Sowietach kobiety z zapałem oddają się zawodowi spadochroniarstwa. Niedawno pod Moskwą skoczyła ze spadochronem cała orkiestra kobieca, złożona z 14 członkiń. Kobiety grały na instrumentach dętych.

## Ile Amerykanki wydają na konserwowanie urody

Z racji kongresu właścicieli instytucji piękności w St. Zjednoczonych, który odbył się w Nowym Jorku, tamtejsza prasa zdradziła tajemnicę uroku piękności Amerykanki. Jak się okazuje same salony piękności Stanów zarabiają rocznie 700 milionów dolarów. Ponieważ, jak stwierdzono, z pomocy tych zakładów korzysta jedna trzecia kobiet St. Zjednoczonych, wypada więc na jedną głowę 150 dolarów, rocznie za pielęgnację urody. Jeśli się uwzględni, że pozostałe dwie trzecie kobiet wydaje na kosmetyki i zabiegi kosmetyczne w domu także poważną sumę — wszak każda Amerykanka dba o swą urodę — można śmiało przyjąć, że uroda Amerykanek kosztuje rocznie okrągły miliard dolarów.

## Modele sukien

Model z lewej strony jest to suknia poobiednia skromna i efektowna. Robi się ją z jednolitego jedwabiu w kolorze różowym albo jasno zielonym. Szarfa i karczek mogą być z tego samego jedwabiu względnie o ton ciemniejszego. Suknię u góry pod karczkiem tak należy wykończyć, by bez karczka mogła być wieczorową.

Model z prawej strony służyć nam będzie doskonale na wszelkie imprezy rozrywkowe, a więc koncerty, teatry, odczyty. Spódniczkę należy wykonać z aksamitu ciemno granatowego albo czarnego. Bluzka powinna być biała jedwabna albo lekko kremowa. Rękawki można zrobić przypinane.



Harmonijna całość do teatru i na koncert



Strojna suknia, poobiednia

W. Hoffe

## Z przeszłości naszej pieśni

Kilka słów o ludowych melodjach polskich, zebranych w latach 1850—1865 w powiecie Rezekneńskim, Łudzeńskim i Daugawpilskim

(Dokończenie)

Dużo dają do myślenia okoliczności, iż wszystkie te, jeden od drugiego niezależne zapisy różnych osób w różnych punktach dzielnic uczynione — tyczą się prawie wyłącznie tych samych melodji, utrwalonych na papierze prawie w całości identycznej z charakterem dobre znanych ogólnie polskich pieśni. Te okoliczności, że melodje te nie trafiły do żadnego ze zbiorów pieśni polskich, że miały one charakter nieco osobliwy z domieszką zwrotów rosyjskiego ludowego eposu — wskazują na miejscowe ich pochodzenie. Sam fakt rozpowszechnienia tych melodji w kilku blizkich punktach — wskazuje na zbiorowy, bezosobowy charakter twórczości. Taką melodję mógł ułożyć miejscowy włóczęga śpiewak, czy muzyk, wieśniak, wieśniaczka, ktoś ze dworu, nie koniecznie z grona parobków i t. d.

Osobiście nie spotkałem osób, pamiętających te melodje, tak znane mi w dzieciennych latach, w wykonaniu mojej matki, Katarzyny Hoffe (urodzonej Gajewskiej). Zastąpiły ich poczęści rosyjskie pieśni i romanse, poczęści rdzennie polskie, ze zbiorów rękopiśmiennych i drukowanych, przywiezionych przez uczącą się młodzież. Może odegrał tu pewną ujemną rolę pogardliwy stosunek do wszystkiego, co swojskie? A ta nieliczna garstka ludzi, co te melodje pamiętała, i w swoim czasie zapisała, rozpieczęła się. I pieśń, melodja kiedyś żywa wciąż śpiewana i grana, zamilkła i znikła w niepamięci.

Nie należąc do szeregu fachowych muzyków i znawców folkloru polskiego, nie mogę twierdzić, czy te melodje są bezpośrednim tworem ludności polskiej, zamieszkałej na wskazanym terenie, czy tylko dowolnym i mało — umiejętnym przetwarzaniem oryginałów lub nieudolnym naśladowaniem. Wiem, że kiedyś święcie wierzone w istotnie polskie pochodzenie tych utworów i z przejęciem powtarzano: „to nasza rodzina, miejscowa polska muzyka ludowa”. Przynajmniej tak twierdziła moja matka, która pierwsza zaznajomiła mnie z temi melodjami, często wykonywując je jeszcze w 19 wieku, w Rosji, w otoczeniu swej rodziny i przyjaciół. Tak mówili nieco później krewni H. Nowickiej, wręczając mi rękopis jej notatek. Tak, nie bez patosu, zapewnił nieznany mi dotychczas p. L. Władek Janowski na jednym z polskich „etnograficznych” koncertów, które odbywały się wiosną 1915 roku w Petersburgu, w pałacy Taurydzkim, podczas wystawy „przemysłu domowego”. W dowód pamięci tych, mających wielkie powodzenie koncertów, Janowski ofiarował mi swój rękopis melodji, zebranych przez niego w Daugawpilsie przed powstaniem 1863 r., zapisanych z pamięci podczas długoletnich, przymusowych wędrówek w śniegach Sybiru.

Melodje te, w pracy mej nad zbieraniem i uporządkowywaniem tej spuścizny, umieszczam w redakcji, w której zachowały się one w mojej pamięci względnie w rękopisie.

Muszę podkreślić, iż manuskrypty tekstów, słów i objaśnień, dotyczących miejsca i czasu zbierania, nie z mojej winy, podczas rewolucyjnych zaburzeń w Petersburgu, wraz z bogatym materiałem ludowo-muzykalnej komisji Geograficznego Towarzystwa — zaginęły. Pozostał przypadkowo jedynie zachowany materiał nut melodji polskich, na którego marginesach gdzieś były odnotowane tytuły, początki wierszy, krótkie, niedokładne wskazówki.

Część melodji, jak instrumentalne utwory (np. „Kolo karczmy”, „Zabawa”,

30-letni jubileusz p. Emilji Lichtarowiczówny

W sobotę dnia 2-go lutego Związek Nauczycieli Szkół Polskich urządza o godz. 7 wieczór w lokalu gimnazjum polskiego herbatkę ku uczczeniu z górą 30-letniej pracy na polu oświatowym, pedagogicznym i społecznym p. Emilji Lichtarowiczówny. Redakcja ze swej strony składa czcigodnej Jubilatce najlepsze życzenia zaznaczając że w przyszłym numerze poda życiorys i przebieg pracy Jubilatki.

Wieczornica harcerska

(ht). Staraniem 43 polskiej drużyny żeńskiej w Daugawpilsie odbyła się w ub. sobotę 26. b. m. w Domu Polskim wieczornica harcerska.

Pomimo kilku innych imprez, organizowanych w tym samym dniu na mieście — wieczornica się udała.

„Spotkanie w Sybirze dwóch pokoleń powstańców”, „Płasy”, „W drogę”) jest skomponowana, inna część — przechowała się w zupełnie odrębnych muzycznych wariantach.

O ile pamiętam, słowa wszystkich pieśni były zapisane nie w miejscowej gwiazdce, a w języku literackim, może niezawsze bez zarzutu, co do stylu i poprawności gramatycznej.

W tej wiązance, przygotowywanej przeze mnie do druku, nie zamieszczam, znanych wszystkich pieśni i hymnów.

Na zakończenie należy skonstatować fakt, iż niejednokrotne zamiary moje, idące w kierunku zainteresowania temi zażytkami naszej przeszłości otoczenia miejscowego, czy też dalszego, do ostatniej chwili nie dały żadnych rezultatów, pozostały bez wszelkiego odgłosu.\*)

\*) Sprawiedliwość wymaga wskazać, iż w naszej miejscowości Dr. M. Wierzbicki ostatnie lata starannie zbiera teksty (bez melodji) pieśni, baśni, podań, przysłów, zagadek i t. d., z przed laty, które dotychczas są żywe w pamięci naszego ludu.

Odpowiedzi Redakcji

Eugenja. Daugawpils. Prosimy bliższych wyjaśnień o co W.Pani chodzi, gdyż, niestety, z nadesłanego listu nie możemy tego zrozumieć.

D. Skrudzłowa. Makarowka. Feljeton p. t. „Klub” chętnie zamieścimy w następnym numerze pisma, o ile W.Pani poda do wiadomości Redakcji swoje nazwisko oraz adres. Jak już bowiem zaznaczyliśmy — materiału nadesłanego przez nieznanym nam (anonimowych) autorów nie możemy zamieszczać.

Wacław Krasowski. Daugawpils. Prosimy o dokładny adres, gdyż wysyłane na podany przez W.Pana adres pismo poczta zwraca.

## To i owo

(Korespondencja z Krasławia)

Życie w Krasławiu toczy się powolnym trybem. Srody i piątki — to dni targowe w mieście, ożywia się ono nieco, lecz nie na długo, popołudniu zaczyna usypiać i wpada znowu w kilkudniową drzemkę. Prawda w niedzielę dzwony kościelne znowu budzą Krasławian, przyjeżdża również nieco ludzi ze wsi. Pozatem nie się dzieje. Mała miejscina... Oczywiście, są aktualja, gdzie ich niemal. Aktualja są różne, bardziej lub mniej sensacyjne. Ostatnią sensacją, która do dziś jeszcze szeroko jest komentowana, jest nikt inny — tylko Kiepora. Tak — Kiepora — polski król tenorów. Mało jest w Krasławiu odbiorników radiowych, ale te które są — były w owym dniu czwartkowym podobno kompletnie obłożone. Krasław słuchał Kiepurę z zapartym oddechem. I dziś chętnie o naszym mistrzu opowiada Łotysz i Polak, i Żyd, i Rosjanin. Młyny krasławskie uskarżają się na brak wody i wysoką cenę na drzewo do motorów, które pracują, gdy wody zabraknie. Cena na las rośnie bo... las słabo i coraz rzadziej rośnie.

Przy ulicy Dumskiej jest w Krasławiu Dom Polski. Mieszczą się w nim niemal wszystkie oddziały organizacyj polskich w Krasławiu, a więc Kółko Rolnicze Polskiego Towarzystwa Rolniczego, filja Stowarzyszenia „Harfa”, filja Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej i świetlica Związku. Przychodzą tam ludzie wieczoro-

rami poczytać pisma, zagrać w szachy, domino, młodzież w nowus i t. d. Ale niedawno zaszło widocznie jakieś nieporozumienie, bo władze wydały zarządzenie, by dom zamknięto, ponieważ jest on własnością zamkniętego Związku Polaków. Jest to jakieś nieporozumienie merytoryczne i należy przypuszczać, że w najbliższej przyszłości sprawa ta zostanie pomyslnie załatwiona. Gospodarzem prawnym tej nieruchomości jest komisja likwidacyjna b. Związku Polaków, która kwestję tą wyklaruje.

Na rynku krasławskim jest wielka poraż artykułów wiejskich, kupców zaś brak. Obok braku nabywców — ceny są tak niskie, że rolnik naprawdę zaczyna tracić wiarę w lepsze jutro. Sprzedaje wieprza 6-pudowego za Ls 25 w najlepszym wypadku, bo musi zapłacić i podatek i kupić żelaza, soli, nafty i t. p. Na zboże kompletny zastój, kartofli nikt nie kupuje. Jedyne len coś wart, lecz gospodarze nauczeni nieopłacalnością lat poprzednich — przestali go siać, a dziś tymczasem jest nieograniczone zapotrzebowanie. Dlatego też powstanie Izby Przemysłowo — Handlowej należy powitać z uznaniem, bo przypuszczać należy, że zajmie się ona gorąco przemysłem rolnym, który dziś idzie właściwie samopas. Rolnik bowiem w jesieni, a najpóźniej wczesną wiosną musi wiedzieć co ma siać i co hodować, by mieć jako tako zabezpieczony zbyt dla plonów swej pracy.

**RADJO**

**ZNACZENIE RADJA**

Upłynęło stosunkowo niewiele lat od czasu, kiedy pojawiły się pierwsze radjoodbiorniki i pierwsze radio-anteny. Dziś radio jest rozpowszechnione szeroko na całym świecie, każdy dobrze się orjentuje, jak wielkie praktyczne korzyści ono przynosi.

Podnosząc w górę i ogarniając spojrzeniem dachy domów jakiegokolwiek większego miasta — zauważymy całą sieć anten. Niezwykle szybkie rozpowszechnienie radja wśród mieszkańców miast i wsi dowodzi, że przynosi ono wielkie korzyści. Mieszkańcy miast słuchają z zaciekawieniem wykładów, odczytów, sprawozdań, gospodarczych i politycznych, wiadomości z całego świata i, siedząc w swoich mieszkaniach, przysłuchują się odbywającym się salach koncertowych i teatrach operom, koncertom, rewjom i t. p.

Mieszkańcy wsi, odcięci od całego świata, w okresach slot jesiennych lub mrozów zimowych — mają niezwykle obszerną możliwość odbierania dobrodziejstw współczesnej radjofonii.

Programy większości stacji nadawczych uwzględniają w wielkim stopniu interesy rolników. Bardzo dużo uwagi poświęca się w tych programach działowi gospodarczemu, a specjalnie działowi rolniczemu.

W stanie obecnego rozwoju radio przestało być, jak dawniej, tylko rzrywką i środkiem do zabijania nudy. Dziś radio jest wprost koniecznością, a to szczególnie dla rolnika, przemysłowca i handlowca.

Nie da się wyliczyć w tak krótkim artykule wszystkich wypadków, w których posiadanie radja jest korzystne lub wręcz — niezbędne. Wiadomości gospodarcze, ostatnie wiadomości polityczne, kronika najciekawszych zdarzeń ostatniej doby, sprawozdania urzędowe i społeczne, komunikaty o stanie pogody, porady gospodarcze, notowania giełdowe, koncerty, transmisje z oper, rewji i przedstawień najbardziej interesujących sztuk teatralnych, występy najznakomitszych artystów świata, transmisje nabożeństw z największych kościołów, wykłady i odczyty zawodowe, z dziedziny podróży, historii, geografii, i literatury, kursy języków obcych, kursy dokształcające, ostatnie wiadomości i wskazówki z dziedziny mody, lekcje gimnastyki, tańca i t. p. słowem wszystko, co nas może zainteresować — składa się na program nadawczych stacji radjowych.

Nie możemy nie zauważyć, że dla kobiety radio posiada specjalne znaczenie i największy urok. Nasze matki, żony i siostry, przykute z tytułu swych obowiązków, do gospodarstwa domowego — uzyskują naprawdę nieocenionego przyjaciela w radjoodbiorniku.

Na zakończenie tego krótkiego zarysu o znaczeniu radja, zaznaczam, że w najbliższym czasie postaram się przejść do wyjaśnienia najciekawszych zagadnień dla każdego, kto ma w domu odbiornik i chciałby wiedzieć coś o właściwym odbiorze i innych ciekawych dla niego zjawiskach z dziedziny radjotechniki.

Radjo-tech. M. Erdman.

Rok 1934 stanowi w rozwoju radjofonii polskiej poważny i dobre na przyszłość rokujący nadzieję etap rozwoju. Gdy w ciągu trzech lat kryzysowych 1932—1934 ilość abonentów radjowych w całej Polsce w dniu 1 stycznia utrzymywała się bez większych zmian na poziomie 300—310 tysięcy (jakkolwiek poprzednio każdy rok wykazywał wybitne powiększanie się liczby radjosluchaczy), to w roku 1934 nastąpił ponowny wzrost abonentów. Niezakończona jeszcze obliczenia ich stanu na 1 stycznia 1935 pozwalają szacować obecną ilość radjooabonentów na 375 tysięcy czyli o 20 proc. więcej niż przed rokiem.

Otwarcie 8-ej rozgłośni Polskiego Radja odbyło się uroczystie w Toruniu.

Obecnie stacja pracuje na fali krakowskiej t. j. 304,3 mtr. Kraków od dn. 10 ub. m. przeszedł na falę 233,5 mtr.

# Rozrywki umysłowe

Patrz warunki wielkiego konkursu na rozwiązanie rozrywek umysłowych, zamieszczone w Nr. 4 „Naszego Życia” i pamiętaj, że ostatnie zadania zamieścimy w następnym numerze pisma z dnia 10 lutego b. r.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem na kopercie „konkurs” — do dnia 15 lutego b. r. włącznie (obowiązuje data stempla pocztowego).

Jako nagrody — rozdamy 20 ilustrowanych książek. Książki zostaną rozdzielone wśród pierwszych 20 osób, które do dnia 15 b. m. rozwiążą możliwie większą ilość zadań, zdobywając najwięcej punktów.



zadrzewiona. 26. Część twarzy. 28. Egipski bożek słońca. 29. Rodzaj obrazu świętego. 30. Spółgłoska fonetyczna. 31. Postać z Rewolucji Francuskiej. 33. Sofa z oparciem. 34. Czarna farba chińska.

**Znaczenie słów poziomych:**

(za rozwiązanie — 3 punkty)

	2	3	4	5	6	7	8
10	11			12	13		1
14				15			L
16							17
21	22	23	24		E	E	K
25		29					
30				31		42	N
33					44		Z

**Znaczenie słów poziomych:**

1. Ptak wróblowaty, 7. Pierwiastek chemiczny, 9. Plac zgromadzeń ludowych w starożytnej Grecji, 10. Pospolity krzew ogrodowy, 12. Przyprawka do potraw, 14. Tłusty płyn roślinny, 15. Wyspa koralo-wa, 16. Pierwotny obraz fotograficzny na kliszy, 18. Imię żeńskie, 21. Jutrzenka, 25. Przestrzeń

**Znaczenie słów pionowych:**

1. Miasto w Niemczech, 2. Imię baśniowego bohater-a-olbrzyma, 3. Roślina południowa, 4. Najmniejsi mieszkańcy, 5. Symbol pierwiastka chemicznego, 6. Odrzydlec manjok, 7. Kompas okrętowy, 8. Okres czasu, 11. Przysłówek, 13. Wykrzyknik, 17. Roślina ogrodowa, 19. Wyładowanie zbrojne, 20. Wyspa na morzu Egejskim, 22. Powieść Kraszewskiego, 23. Drzewo z rodziny wierzbowatych, 29. Elektrood dodatni, 27. Zaimek osobowy, 28. Przy-rząd gimnastyczny, 32. Przysłówek

## Najciekawsze audycje Polskiego Radja

**Niedziela, 3. II. Godz. 11.00.** Transmisja nabożeństwa z prastarej katedry lwowskiej. Godz. 17.00. Specjalna audycja ku czci Ignacego Krasickiego w związku z dwusetną rocznicą urodzin „księcia poetów”. Godz. 17.45. A. Żabińska opowieść o śmiesznych przygodach niedźwiadka (dla dzieci). Godz. 18.50. Odczyt p. t. „Polska na morzu”. Godz. 22.00. Wesola lwowska fala, poświęcona morzu polskiemu.

**Poniedziałek, 4. II. Godz. 20.30.** Odczyt St. Gąsiorowskiego p. t. „Polacy z nad wielkich Jezior”, poświęcony naszym rodakom z Ameryki. Godz. 21.00. Specjalna audycja „od piosenki do piosenki”.

**Wtorek, 5. II. Godz. 22.00.** Polska muzyka XVII wieku.

**Środa, 6. II. Godz. 19.45.** Odczyt p. t. „Polska w obecnej fazie kryzysu światowego”.

**Czwartek, 7. II. Godz. 16.45.** Wesole piosenki Stefc Górskiej.

**Piątek, 8. II. Godz. 19.45.** Odczyt o Wielkopolsce współczesnej. Godz. 18.15. Koncert tria gitarowego.

**Sobota, 9. II. Godz. 19.15.** Utwory Paderewskiego w wykonaniu St. Staniewicza. Godz. 21.00. Pogadanka karnawałowa, urozmaicona transmisją muzyki tanecznej z Londynu. Godz. 22.00. Muzyka polska (Moniuszko) w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

Godz. 13.30. Koncert zespołu rewellersów „wesola piątka” Seredyńskiego ze Lwowa. Godz. 22.45. „Ignacy Krasicki” — szkice literackie.

**Pamiętajcie**

po otrzymaniu „Naszego Życia” należy dodać dla dzieci p. t. „Krasnoludki” wydrzeć z całości i składając na pół — porozcinać.

Otrzymacie w ten sposób specjalne pismo dla dzieci oraz ulatwicie sobie czytanie dwu środkowych (8—9) stron pisma, stanowiących zarówno treściową jak i graficzną całość.

## Prenumeratę

„NASZEGO ŻYCIA” można uiszczyć w:

**Rydzę** w Redakcji codziennie od godz. 9 do 17; w księgarni p. G. Butkiewicza (Kr. Barona iela 17) w bibliotece „Oświaty” (w niedzielę!) w „Domu Polskim” (Jezuszbaznias 10)

**Daugawpilsie** przy ul. Warszawas 30 w godzinach od 4-tej do 6-tej po południu na ręce p. p.

**Jerzego Bryca i Henryka Tomaszewicza Rezekne** w Domu Polskim na ręce p.

**Leona Salcewicza**

**Łudzy** przy ul. Rezeknes № 40 na ręce p. **Leona Mozalewskiego** we wszystkich filjach ZPMK w Łotwie

## Przypominamy, że czas uiszczyć

PRENUMERATĘ za pierwszy kwartał b. r. — ZMUSZENI BĘDIEMY bowiem przerwać wysyłanie pisma



# Duby Smalony

HUMOR i SATYRA.



## Myśli

— Zazwyczaj tak bywa, że im ktoś ma usta pełniejsze, tem uboższe jest jego serce.

Nie jest prawdziwym majstrem ten, kto wszystkim i wszystko chce majstrować.

Kotwica serca trafia na większą głębię, aniżeli głowa.

Nie jeden hoduje i pielęgnuje swe róże w ogrodzie starannie, aniżeli własne dzieci.

Mrówkę i zarozumiałcy potrafią z samych drożdżów zbudować dla siebie wielką rzecz.

Są ludzie, którzy bez kadzidła nie mogliby żyć i naodwrot, są znowu tacy, którzy padając płacikiem przed kimś, utrzymują, że są jeszcze za wysocy, aby oddać należną cześć i hołd.

Do osiągnięcia skutków u człowieka wystarczą jego zwolennicy, do znaczenia jednak w społeczeństwie, jego przeciwnicy.

Litera E w alfabecie oznacza same przykre sprawy, a nie wesołego, np.: nieszczęście, bieda, więzienie, nieporozumienie i t. d.

Są ludzie, którzy przez swą zbytnią gorliwość wysuwają się na czoło... śmieszności.

Opowiadaniom o przeszłości kobiety świat prędzej uwierzy, aniżeli przepowiedniom przyszłości szczęźny.

## Koza

Przyszła koza do wozu,  
A wóz kropnął ją dyszlem.  
Policjanci wnet przszli,  
Obstąpili wóz wokół  
I spisał protokół.  
Na podstawie tej prozy  
Nasz wóz poszedł do kozy.

## Nasz sprawozdawca karnawalowy



przygotowany do balów maskowych w karnawale

## Bajeczka

Dwie żaby wpadły w słoik, gdzie była śmietana.  
Jedna rzekła: „Ta dola nam była pisana,  
Utonę niema rady“ Jakoż utonęła.  
Druga zawzięcie pływania się ją,  
A ponieważ otucha w jej sercu nie zgasta  
Osiadła wreszcie z dumą na oselce masła.

## Ormiańska zagadka

— Co to jest? Przewroczyste, płynne, jednak po tem się nie pływa, tylko biega?

— ???  
— Olej ryecynowy!

## Kalambury

Dla ciebie skoczyłbym w wodę! — zawolał śledź zakochany w sardynce.

W każdej sytuacji umiem zachować zimną krew! — mawiał o sobie pewien sandacz.

Kradzione nie tuczył! — pocieszała się krowa, którą chylkiem na połu dołł jakiś włóczęga.

## Licznik

Do Warszawy przyjechał ze wsi kmieciok. Wychojąc z pociągu, wsiadł do taksówki. Gdy przyjechał na miejsce, licznik samochodu wykazywał trzy złote.

— Trzy złote? — zdziwił się chłopiec. — To trochę za dużo. Jedź pan, panie szofer, o złotówkę spowrotom.

## Okręt i ryby

— Dlaczego syreny okrętowe tak trąbią na morzu?

— To sygnał, żeby ryb nie przejechać.

## Marynarka

W barze portowym rozmawia dwóch marynarzy:

— Wiesz, kapitan został zwolniony ze stanowiska!

— Dlaczego?

— Bo był daltonistą; kolorów nie rozróżniał. Zamiast na morze Czerwone, wyjechał na Czarne.



## Podchody do kiosków

Heńkowi! nieco głowa bolała. „Trzeba troszkę pospacerować“ — pomyślał. Było koło dziewiątej wieczór, na godzinę przed zamknięciem bram. Latarnie nędznie migotały. Na ulicy było nawpół ciemno. Heńiek leniwie człapał po rozmiękłym śniegu. Ból głowy z wolna mijał. Heńiek zaczął się rozglądać, zwracać uwagę na nielicznych przechodniów. Zauważył, że drzwi jednego domu ciutko się otworzyły i ostrożnie wymknęła się z nich wysoka postać pięknego, a jakże dobrze mu znajomego młodziana. Młodzian obejrzał się, ulica była pusta, nikogo widocznie nie zauważył. Heńiek chciał już krzyknąć nań po imieniu, ale się wstrzymał. Młodzian powolutku zaczął się przekradać pod murami domów, ostrożnie, ledwie nie pełzając, tak zgięty. Heńiek się zdziwił: „Czyżby kraść tamten wyszedł?“ Instynktownie Heńiek się skurczył, przylgnął do muru i kocim krokiem ruszył w trop młodziana. „Kogo też tamten chce okraść, myślał, a może bombę będzie rzucał, a może pobić kogoś chce?“... Nagle przesadowany się zatrzymał, obejrzał się. Heńiek przylgnął do muru. Wtedy tamten szybkim krokiem przyskoczył do stojącego na rogu kiosku, rzucił santymy, chwycił szybko gazetę jeszcze szybciej ukrył ją w kieszeni (Heńiek zdążył zauważyć, że to jest „Nasze Życie“). Potem obejrzał się i już pewnym krokiem ruszył spowrotom. Heńiek długo jeszcze stał nemi ze zdziwienia. Do domu wrócił niespokojny, nie mógł spać w nocy, wciąż myślał co to było.

Nazajutrz już z samego rana pędem pogonił do Łońki, wrażeniami się podzielił. A Łońka, chłopak cwany, z miejsca mu wszystko wytłumaczył. „Tak niby ty, Heńiek, nie wiesz. Tenże twój młodzian, toż on strasznie agituje, żeby gazety tej nikę nie prenumerował! Mówi, że nic nie warta, nawet niedawno wieczorek taki urządzał, gdzie publicznie gazetę lajał! A sam on zawsze dożnym wieczorem do kiosku ledwie nie na czworakach pełznie, boi się, żeby kto nie zauważył, że on tą „żydowską“ gazetę kupuje“. Heńkowi! oczy się zaświeciły z wesołości, śmiać się zaczął.

Łońka dalej opowiedział, jak on do Rygi jeździł, jak w redakcji był, spisy prenumeratorów

przeglądał. Ciekawie z temi spisami! Przeczytał, tak wszystkie statystyki w łeb biorą! Ot statystyka mówi, że Polaków w Daugawpilsie na wielkie tysiące liczą, a jak spisy prenumeratorów przejrysz, to okazuje się, że nietylko w Rezeknie i Ludzy, ale i w Puszy więcej ich jest niż w Daugawpilsie. Naprawdę. A może to te wieczorki wesołe, gdzie słoma i siano wiersze różne czytają, tak tysiące daugawpilskie zmniejszyły? Łońka statystyki wszelkie bardzo lubi. Tak on przeglądając te spisy — prenumeratorów na różne grupy podzielił, grupy te klubami ponazywał.

Na pierwsze miejsce, jako bezwzględnie wielkość stanowiący, klub B. B. wysunął. Pierwsze B — to biedni, drugie — to bezrobotni — najwięcej prenumerują. Potem kilka innych wymienił, a na końcu podał dwa kluby: klub P i WP — Panowie i Wielmożni Panowie, oraz klub KM — Krzykacze i Malkontenci.

Klubowi P i WP Łońka rokował pewne nadzieje, z czasem może rozwinąć się, dziś jednak bardzo jeszcze jest słaby. Natomiast ostatni klub, to ten wogóle nie musi być brany pod uwagę, gdyż jego członkowie i sympatycy nigdy poważniejszego stanowiska w gromie prenumeratorów nie zajmą, będą cichaczem na czworakach do kiosku pełzać, pocichutku gazetę kupować.

A potem gazetkę w domu przeczytają, zieloną jadawitą śliną ją zachlapają, a w końcu wieczór literacki urządzą, na którym całe potoki swej złości wraz z jadawitą zieloną śliną na ludzi wylewać będą. A samym głośno mówić niebardzo odwagi starcza, to oni na papierku napiszą, jaką słomę albo siano poproszą, żeby ta czytała: cudnie mordercy mniej szkoda, da i każdy wie, że tu słoma i siano niewinna jest, tak już ją nakreślił inni... Łońka zmęczył się, zamilkł. A u Heńka dawno już uśmiech z twarzy znikł, smutno mu się zrobiło, może i wstyd nieco, bo dotychczas tych z klubu KM za porządnymi ludźmi uważał, a myślał, że to słoma i siano sami takie paskudstwa robią.